

NR 8 GRUDZIEŃ 1993

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE



Koniec NZS-u

Szczęśliwych Świat!
Redakcja

JADŁOSPIS KURACJUSZA
AKADEMICKIEGO
CENTRUM REHABILITACJI

Gwiazdka na lodzie

NR INDEKSU 322474

CENA 5000 zł

Odznaczenia

15 listopada odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych licznemu gronu pracowników UAM. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano profesorom **Monice Gruchmanowej**, **Alojzemu Sajkowskiemu**, **Lechowi Słowińskiemu** i **Zenonowi Sobierajskiemu**. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano profesorom **Janinie Abramowskiej** i **Jerzemu Brzezińskiemu**. Złote Krzyże Zasługi otrzymało 18 osób, srebrne i brązowe po 2 osoby. 11 kolejnych nauczycieli akademickich może się poszczycić posiadaniem Medalu Komisji Edukacji Narodowej. Są to profesorowie: **Zdzisław Bogucki**, **Anna Brzezińska**, **Joachim Cieślak**, **Zofia Dega-Szafran**, **Ryszard Fiedorow**, **Wojciech Lipoński**, **Wojciech Łączkowski**, **Irena Obuchowska**, **Jerzy Parysek**, **Szczęśny Skibiński** i **Zofia Trojanowiczowa**.

Koniec NZS-u na Uniwersytecie

9 listopada 1993 r. walne zebranie członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów UAM postanowiło rozwiązać uczelnianą organizację z dniem 2 stycznia 1994 r.

NZS powstał w 1980 roku. Sam określał się mianem „studenckiej Solidarności”. W szczytowym momencie na samym Uniwersytecie w Poznaniu liczył ponad 3 tysiące członków.

Skupiał studentów reprezentujących różne opcje polityczne. Łączyła ich idea demokracji życia społecznego w Polsce i na uczelniach. Zrzeszenie wpływało na modernizację programów nauczania, stworzyło obecny samorząd studentów i m.in. w wyniku jego akcji gmach dawnego KW PZPR zajmuje dziś Collegium Historicum.

NZS pełnił również rolę szkoły działalności publicznej. Jego liderzy zasilili kadry większości obecnych ugrupowań politycznych, za wyjątkiem partii skrajnie lewicowych.

Prawdopodobnie to właśnie brak wyraźnego oblicza politycznego spowodował, że po zwycięstwie opozycji w czerwcu 1991 roku NZS zaczął podupadać. Przez ostatnie 2 lata

na UAM Zrzeszenie funkcjonowało niemal wyłącznie na Wydziale Biologii. Przyrodnicy nie wdawali się w rozgrywki polityczne, lecz stworzyli przy wydziałowym NZS-ie kilka Klubów - Filmowy, Turystyczny, Fotograficzny i Ekologiczny. Przyciągały one studentów ze wszystkich uczelni poznańskich.

9 listopada organizacja liczyła niewiele ponad 30 członków, podczas gdy Kluby skupiały około 200 osób. Walne zebranie uznało ten fakt za dowód, że dotychczasowa formuła Zrzeszenia zdeaktualizowała się. NZS spełnił swoją historyczną rolę i powinien ustąpić miejsca organizacjom bardziej wyspecjalizowanym, jeśli idzie o dziedziny zainteresowań, jak na przykład Studencki Klub Ekologiczny.

„Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki” czytamy w uzasadnieniu decyzji o rozwiązaniu NZS UAM.

(AK)

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 8/93
Grudzień

Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Włocławskiego 1
61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz

Adres redakcji
60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
Telefon
47 64 61 w. 340

Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta
Redakcja

Okładka
Fot. Grzegorz Rachlewicz

Lamanie komputerowe, fotoskład, druk
Drukarnia Poznańska Spółka z o.o.
60-164 Poznań, ul. Ziębicka 16

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 25 listopada 1993 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja
nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów.

Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zachęcamy do zamieszczania
reklam i ogłoszeń.

Informacje • Komunikaty • Sygnały

Z Academie Europeenne des Sciences, des Arts et des Lettres nadeszła spóźniona karta członka-korespondenta dla prof. Marii Tyszkowej. Zmarła w lipcu br. pani profesor utrzymywała liczne międzynarodowe kontakty naukowe.

Prof. Knut Ipsen, rektor-założyciel Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, odznaczony został polskim Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi. Wręczenie odznaczenia odbyło się w obecności ministra nauki i szkolnictwa kraju federalnego Brandenburgii, burmistrzów Frankfurtu n. Odrą i Ślubic oraz rektorów polskich uczelni współpracujących z Viadriną. Prof. Ipsenowi złożył gratulacje m.in. rektor UAM, prof. Jerzy Fedorowski.

Kolegium Rektorów Miasta Poznania na posiedzeniu w dniu 28 października br. omawiało m. in. propozycję rektorów uczelni wyższych Dolnej Saksonii dotyczącą nawiązania ścisłej współpracy ze środowiskiem naukowym Poznania. Rozważano możliwości i kierunki wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie kształcenia studentów poza Poznaniem. W sprawach regulaminowych postanowiono, iż do udziału w pracach Kolegium będą stale zapraszani prezes PTPN i prezes oddziału poznańskiego PAN.

Prof. Bogdan Fechner z Instytutu Fizyki UAM został członkiem Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej w Warszawie wybrał prof. Jacka Fisiaka z UAM prezesem Zarządu Towarzystwa na kolejną kadencję.

Stowarzyszenie „Europa-Poznań”, utworzone w Poznaniu w maju br., powołało na Prezesa Zarządu jednego z założycieli, dra Zbigniewa Czachora z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

Prorektor UAM, prof. Stefan Jurga odwiedził m.in. uniwersytety w Coimbrze (Portugalia) i Lille 1 (Francja).

AMU-NET, sieć komputerowa uniwersytetu w Poznaniu, której oficjalna inauguracja odbyła się w październiku, jest terytorialnie największą siecią lokalną w Polsce. Połączenia między budynkami liczą przeszło 22 km! Oto, co na ten temat napisał jeszcze „Informator Wydziałowy” Wydziału Matematyki i Informatyki UAM: „Łączy ona w tej chwili budynki Collegium Mathematicum, Chemicum, Minus i Historicum, w planach jest podłączenie Collegium Maius, Iuridicum, Novum, Physicum, Biblioteki Głównej, Instytutu Geologii oraz budynków na ulicy Szamarzewskiego, Międzychodzkiej i Słonecznej. AMU-NET umożliwia łączenie się z dowolnym innym podłączonym do niej komputerem na uczelni, daje także dostęp do wszelkich usług sieci INTER-NET, w szczególności do usług TEL-NET i FTP. [...]”

Środki zainwestowane dotychczas w budowę szkieletu sieci, to 0,5 mln. dolarów z Fundacji Andrew W. Mellona, 0,4 mln. dolarów z DEC'a oraz 0,45 mld. złotych z centralnego budżetu Uniwersytetu. Prace wewnątrz budynków (okablowanie, zakup kart sieciowych, podłączenie komputerów) finansowane mają być przez zainteresowane wydziały, które do tej pory przeznaczyły na ten cel ponad 1,5 mld. złotych”.

Gwiazdka na lodzie



Kiedy Henryk Arctowski, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, wyruszał w 1897 roku jako kierownik naukowy belgijskiej wyprawy na Antarktydę, nie myślał zapewne, że toruje drogę całym pokoleniom polskich polarników. Na statku „Belgica” towarzyszył mu Antoni Dobrowolski, wówczas jeszcze student.

Dwuletni pobyt Polaków, uwieńczony wspaniałym dorobkiem naukowym, zyskał rezonans na całym świecie. Opublikowana w 1923 roku praca Dobrowolskiego „Historia naturalna lodu” cytowana jest do dziś jako jedno z najwybitniejszych dzieł w dziedzinie glaciologii.

W lutym 1977 roku w Antarktyce, na wyspie King Geo-

Członkowie ekspedycji polarnej utrzymują regularną łączność radiową z krajem. Dzięki temu szef programu grupy poznańskiej, prof. Andrzej Kostorzewski, zna na bieżąco postępy badań swoich asystentów.

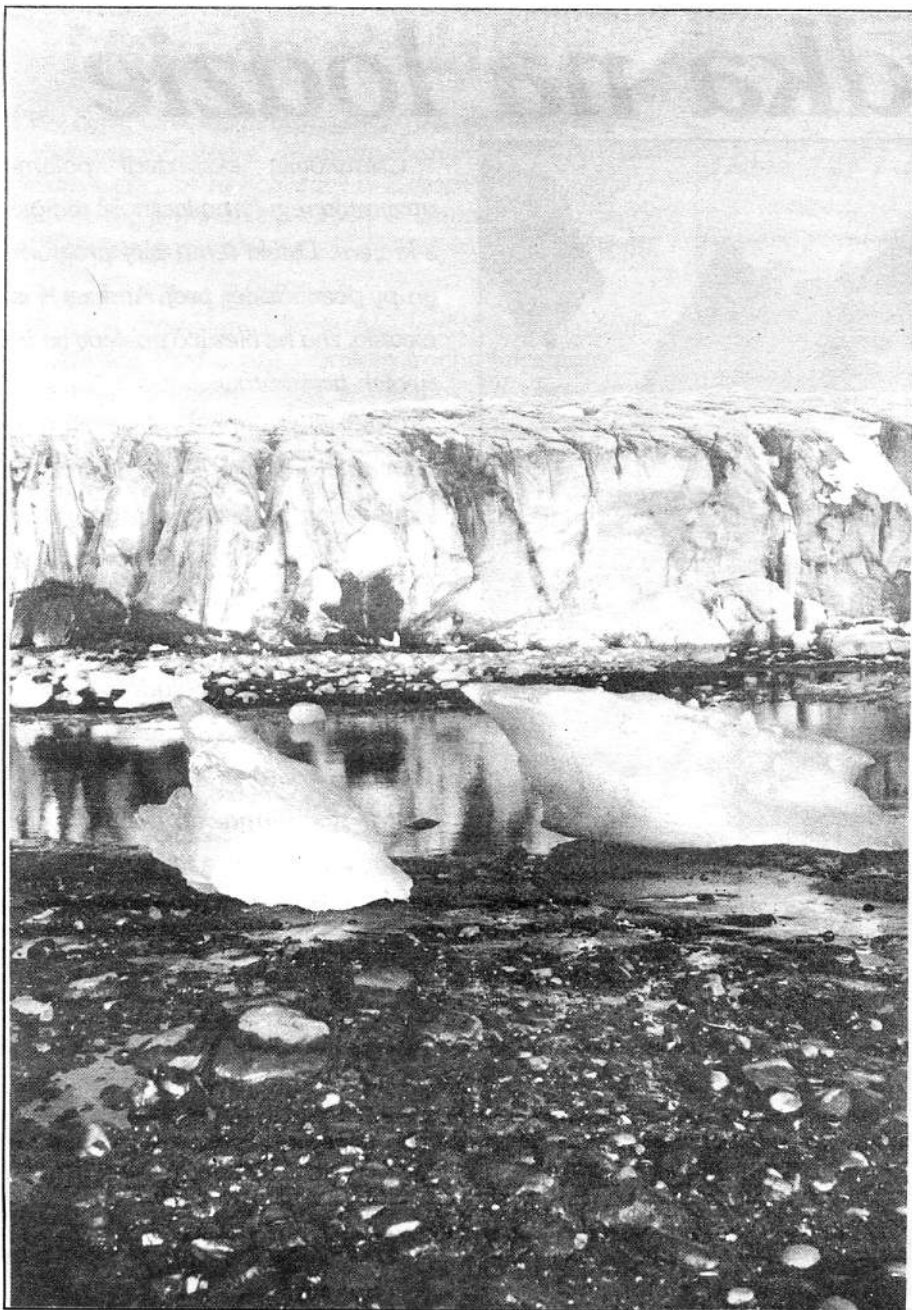
Ostatnia rozmowa odbyła się późnym wieczorem 18 listopada w mieszkaniu pana profesora. Z jego gościnności skorzystali również przedstawiciele „Życia Uniwersyteckiego”, zaciekawieni jak wygląda przesyłanie meldunków z bieguna południowego.

Łączyła Warszawa Radio. Słyszalność była dobra. Mgr Aleksander Piechura poinformował, że na King Georg'u podnosi się temperatura i toprnieją śniegi. Wprawdzie zrywają się silne wiatry, ale badacze starają się wykorzystywać każdą dogodną chwilę na kontynuowanie prac. Czują się dobrze, jakkolwiek w związku z rozpoczęciem sezonu odwiedzin, ktoś przywłókł na stację wirusa grypy. Udało się go jednak zwalczyć.

Następne połączenie zaplanowano za około dwa tygodnie. Członkowie ekspedycji zamierzają porozmawiać z kolegami z Instytutu, którzy ich poprzedzili w wyprawie do Antarktyki.(e)

rge w archipelagu Szetlandów Południowych, rozpoczęła prace założona przez PAN stacja naukowo - badawcza „Arctowski”.

Dwanaście lat później do stacji w Zatoce Admiralicji przybyli pierwsi pracownicy naukowcy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, którzy odtąd pełnią tam stałą „wachtę”. ➔



➔ Poszerzyli program badań prowadzonych wcześniej przez swoich kolegów z innych ośrodków akademickich. Zmiany uczestników wypraw dokonywane są raz w roku, albo i częściej, konieczna jest jednak stała obecność, gdyż niektóre obserwacje prowadzić należy bez względu na porę roku.

Profesor Stanisław Rakusa-Suszczewski, kierownik Zakładu Biologii Antarktyki PAN (wcześniej Instytutu Ekologii) w Warszawie, zarazem szef na „Arctowskim”, wyraził zgodę, by do programu badań prowadzonych przez polską ekspedycję włączyć problem zgłoszony przez profesora Andrzeja Kostrzewskiego, dyrektora Instytutu

Badań Czwartorzędu Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Poznaniacy skupili całą swoją uwagę na funkcjonowaniu geoekosystemu obszarów lądowych otoczenia Zatoki Admiralicji.

W 1989 roku, wówczas, gdy w Poznaniu kończyło się lato, na pierwsze zimowanie popłynął dr Zbigniew Zwołński. Licniejsza była już ekipa letnia, udająca się na południową półkulę na przełomie 1989/90 roku; kierownikowi wyprawy, dr. Przemysławowi Gonerze towarzyszył świeżo upieczony absolwent geografii, mgr Grzegorz Rachlewicz. Przez część tego sezonu przebywał na King George autor po-

znańskiego programu badawczego prof. Andrzej Kostrzewski; obowiązki w uczelni zezwalały tylko na trzymiesięczne wyłączenie się z pracy.

Potem ruszali na długą rozłąkę z najbliższymi i surowe warunki życia na lodowej wyspie: mgr Grzegorz Tomczak i mgr Aleksander Piechura. Już przygotowuje się do drogi następna ekipa.

Badania geomorfologiczne, specyfność poznaniaków, nie są na Antarktydzie dobrze rozwinięte - mówi profesor Kostrzewski. Na „Arctowskim” zawsze przebywa więcej biologów niż nas. Nie znaczy to, że nie ma tam dla nas pracy, że wrócimy z pustymi rękoma. Kończymy już pięcioletni zjazd, zbliża się pora podsumowań, opracowania wyników i ich publikacji. Jakkolwiek wszyscy uczestnicy wyprawy rozwiązywali wspólny problem naukowy, to każdy prowadził jednocześnie indywidualne badania, związane z wybraną specjalizacją. Pobyty na King George owocować będą konkretnymi wynikami naukowymi.

Antarktyka nie jest wbrew dość rozpowszechnionym poglądom, jedną wielką pustynią lodową, na której darmo szukać śladów biologicznego życia. Latem, gdy ustępuje część lodu, pojawiają się mchy. W zatokach żyją kolonie pingwinów, słoni morskich, fok. Polarnik dostrzeże od czasu do czasu tutejsze ptaki - na przykład polarnego jastrzębia.

Sama wyspa King George zajmuje 1310 m kw.; ponad 90 proc. powierzchni pokrywa lód. Temperatura zaczynającego się w grudniu lata wynosi średnio plus 1 - 2 stopnie, minimalna w lipcu - pełnia zimy - waha się w granicach minus 10 - 11 stopni C i wyjątkowo tylko spada poniżej 20 stopni. Największym wrogiem człowieka są tu gwałtowne wiatry, zrywające się nieoczekiwanie i paraliżujące wszelkie ludzkie działania. Bywa, że do stojącego w zatoce statku nie można przez kilka dni podpłynąć, bo jest za duża fala.

Oczywiście najintensywniej pracuje się tu latem. Trzeba wykorzystać każdy dzień znośnej pogody. Wtedy nikt nie liczy godzin. W żadnym laboratorium, ani pracowni nie odtworzy się idealnie warunków środowiska, jakie istnieje w Antarktyce, nie skażonej niszczycielską ręką cywilizacji. Tylko tu, na miejscu można prowadzić badania współczesnych środowisk morfogenetycznych w strefie antarktycznej, czyli rozpoznawać ilość, jakość i charakter tamtejszych współczesnych procesów rzeźbiotwórczych. Tylko drogą bezpośredniej obserwacji możliwe jest opisanie procesów deglacji, to znaczy wycofywania się lodowców i całego szeregu innych zjawisk.

Nie można powiedzieć, że polscy polarnicy prowadzą życie samotników. Niedaleko „Arctowskiego” jest stacja amerykańska, po drugiej stronie zatoki ulokowali się Brazylijczycy. Blisko jest także do Chilijczyków, pełniących rolę nieformalnych gospodarzy całego obszaru i do Rosjan. Wszystkich obowiązuje nie tyle towarzyski *savoir-vivre*, co surowe reguły ekologiczne. Nie wolno zrobić niczego wbrew środowisku.

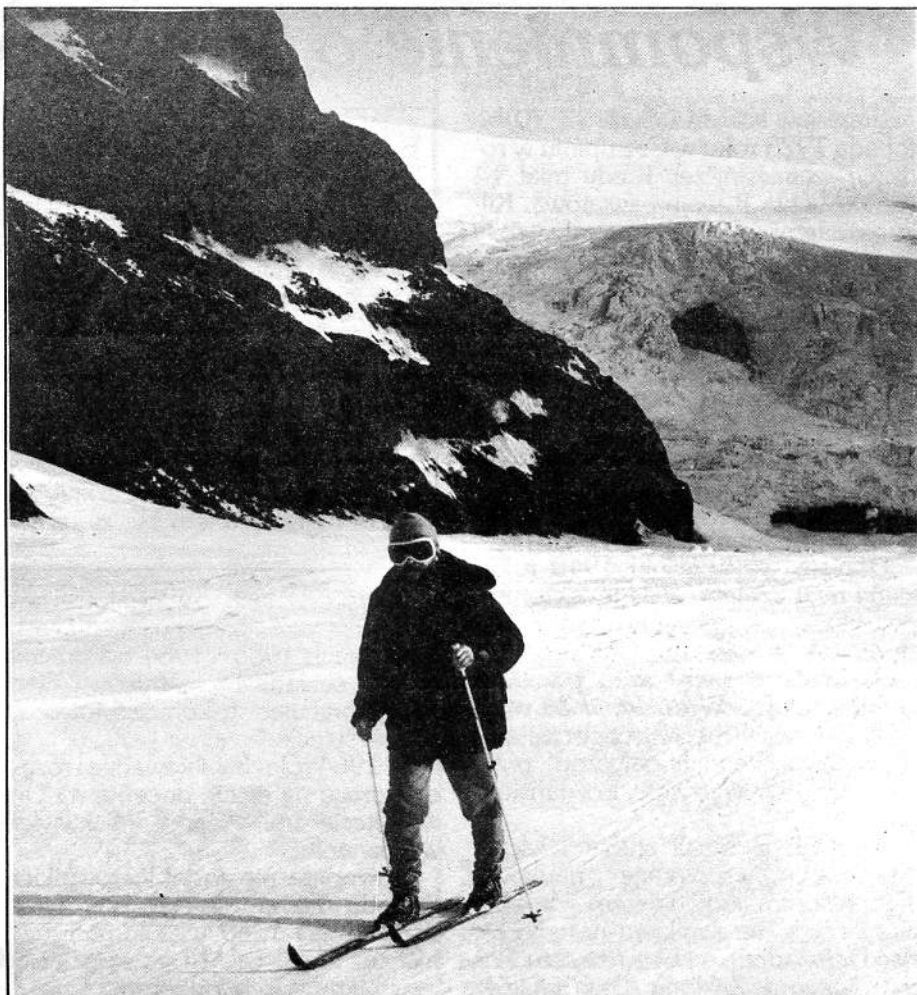
Poszczególne ekipy odwiedzają się, przyjmują także turystów, ale ten ruch kontrolowany jest wyjątkowo uważnie. Z King George nie powrócił dotychczas jeden Polak. W pobliżu stacji pochowano, zgodnie z wolą zmarłego, Włodzimierza Puchalskiego, wybitnego przyrodnika i artystę fotografa, który z kamerą zawędrował na drugi koniec świata i tam zakończył niespodziewanie życie.

W tych dniach wyrusza kolejna zmiana. Wśród lodów południa jej uczestnicy przeżyją Boże Narodzenie i Nowy Rok. Jak zawsze będzie choinka, wigilia, opłatek, wyprawa do kapliczki przy skałce, by pośpiewać kolędy. Z księgi przysłów polskich wykreślili jedno. Dla nich Barbara i Gwiazdka będą na pewno na lodzie.

JAN ZAŁUBSKI

Na zdjęciach kolejno: fragment góry lodowej, widok na lodowiec Ekologii, Przemysław Zyska, biolog ze Szczecina, na zamarzniętej zatoce, grób W. Puchalskiego.

Fot. Grzegorz Rachlewicz



Wspomnienie o Stanisławie Kielichu

Stanisław Kielich urodził się 10 listopada 1925 roku w Czempiniu w rodzinie rzemieślniczej. Kiedy miał 14 lat, wybuchła II wojna światowa. Kilkunastoletni chłopak zaczął wtedy swoją trudną drogę do dorosłości.

W okresie od 1940 roku do lipca 1941 roku pracował jako robotnik rolny w majątku Czarnocin w województwie kieleckim. Następnie wywieziony został na roboty do Austrii, gdzie przebywał do maja 1945 roku. Po zakończeniu wojny podjął pracę jako robotnik w Zakładach Metalowych Cegielskiego, a następnie przy budowie portu w Szczecinie.

Dopiero we wrześniu 1948 roku, kiedy miał 23 lata, w Jego życiorysie pojawił się Uniwersytet Poznański. Nie studiował jednak na Uniwersytecie - do września 1950 roku pracował w administracji. Wreszcie, w 25 roku życia Stanisław Kielich rozpoczął studia na Wydziale matematyczno - przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego.

W 1955 skończył studia i zaczął intensywną współpracę naukową z profesorem Arkadiuszem Piekarą, ówczesnym kierownikiem Katedry Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Poznańskiego i Zakładu Dielektryków Instytutu Fizyki PAN. Ta współpraca dwóch wybitnych indywidualności naukowych trwała kilka lat i zaowocowała wieloma pracami, w których biegłość eksperymentatora i wyobraźnia naukowa profesora Piekary, zostały podbudowane i pogłębione niezwykłym talentem młodego magistra Stanisława Kielicha i Jego zadziwiającą biegłością matematyczną.

Może z powodu dojrzałego wieku, może z powodu współpracy z profesorem Piekarą - ale na pewno dzięki własnej uporczywej pracy i własnym zdolnościom Stanisław Kielich szybko, znacznie szybciej niż Jego koledzy osiągnął sukcesy liczące się w uprawianych wówczas przez Niego dziedzinach fizyki - fizyce dielektryków i optyce.

W roku 1961 Stanisław Kielich zdobył stopień doktora fizyki. Jego gruntowne przygotowanie teoretyczne, głębokie zrozumienie zjawisk fizycznych w układach skondensowanych, gęstych, pozwoliły mu współtworzyć optykę nieliniową - nową dziedzinę fizyki, szybko rozwijającą się po odkryciu w 1960 roku lasera - tak oczekiwanego źródła światła intensywnego i spójnego. Teraz dopiero okazało się, że imponujące przygotowanie teoretyczne pozwoliło Mu na przewidywanie nowych efektów nieliniowych, w wielu przypadkach szybko potwierdzonych w eksperymentach. Nazwisko Kielicha

Wiadomość o śmierci Profesora Stanisława Kielicha dotarła do nas w piątek, 15 października, na krótko przed rozpoczęciem w Collegium Physicum na Morasku uroczystego inauguracyjnego posiedzenia Rady Wydziału Fizyki - wydziału, który zaczął swoją samodzielność zaledwie przed miesiącem.

Nie spotkamy Go ani w Zakładzie Optyki Nieliniowej, ani w Instytucie Fizyki, ani na radzie Wydziału, ani w Uniwersytecie. A przecież z uniwersytetem był związany ponad 45 lat.

coraz więcej znaczyło w światowej nauce.

W latach 1955 - 1964 był pracownikiem Zakładu Dielektryków i Fizyki PAN, pracując tylko częściowo na Uniwersytecie.

W 1964 roku habilitował się i rozpoczął pracę na etacie docenta na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Równocześnie został kierownikiem Zakładu Fizyki Molekularnej UAM. W roku zaś 1969 współorganizował Instytut Fizyki UAM i przez 6 lat był jego pierwszym dyrektorem.

W pełnym rozkwicie sił twórczych, ze wspaniałym dorobkiem naukowym Stanisław Kielich został mianowany w roku 1971 profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1976 profesorem zwyczajnym. W roku 1973 utworzył Zakład Optyki Nieliniowej, którym kierował do końca sierpnia 1993 roku. Od 1983 roku był członkiem Polskiej Akademii Nauk.

Jego dorobek naukowy jest imponujący, bo liczy ponad 300 publikacji. Profesor był kierownikiem kilkuset prac magisterskich, wypromował kilkudziesięciu doktorów, wielu Jego uczniów habilitowało się, kilku zostało profesorami.

Profesor Stanisław Kielich był członkiem wielu towarzystw naukowych, zasiadał w radach wydawniczych, uczestniczył w działalności wielu zespołów kierujących sprawami nauki

Senat żałobny dla uczczenia pamięci prof. Stanisława Kielicha odbył się w UAM 21 października 1993 r. W obecności członków władz Uniwersytetu, przedstawicieli świata akademickiego i Rodziny Zmarłego wybitnego fizyka i wspaniałego człowieka żegnali: Dziekan Wydziału Fizyki, prof. Wojciech Nawrociak, prof. Ryszard Tanaś, prof. Jan Stankowski i prof. Zdzisław Pająk oraz profesorowie uczelni warszawskich - Krzysztof Ernst (UW), Adam Kujawski (PW) i Jerzy Kociński (PW).

polskiej. Nagradzany był wielokrotnie wysokimi odznaczeniami państwowymi i nagrodami ministra.

Jaki był Profesor Stanisław Kielich jako człowiek? Z całą pewnością był On człowiekiem niezwykłym. Utalentowanym fizykiem teoretykiem, który żył nauką, dla którego fizyka była wszystkim. Swój warsztat naukowy budował niezwykle solidnie od podstaw - konstruował narzędzia teoretyczne, doskonalił je, a potem po mistrzowsku nimi władając - łatwo, szybciej niż inni, tworzył nową fizykę. Jak sądzę, to mistrzowskie opanowywanie coraz to nowych narzędzi teoretycznych pozwoliło mu przejść, od klasycznej fizyki dielektryków, poprzez optykę, optykę nieliniową do optyki kwantowej, nie tracąc światowego poziomu.

Uczniowie sami lgnęli do mistrza, ale On umiał wykorzystać ich talenty, ich zapal i pomysły. Cieszył się przyjaźnią fizyków ze Wschodu i Zachodu, bo szanował jednych i drugich, bo jednym i drugim imponował dorobkiem naukowym i charakterystyczną dla Niego serdecznością. Studenci lubili Go, bo imponował erudycją, rozległą znajomością literatury naukowej - tej najnowszej i tej najstarszej.

Może własne trudne młode lata, może pewne cechy Jego psychiki sprawiły, że szanował ciężką pracę fizyczną, że każdego - od sprzątaczkę do dyrektora Instytutu traktował z jednakowym szacunkiem. To właśnie dlatego pozostaje po Nim serdeczna pamięć wśród tych wszystkich, z którymi się zetknął, z którymi współpracował, którymi kierował i tyle razy po prostu pomagał. A tych ostatnich jest bardzo wielu.

I jeszcze na koniec - Profesor Stanisław Kielich był krzewicielem wiedzy o wkładzie polskich uczonych do nauki światowej. Ze szczególnym uznaniem przy każdej nadarzającej się okazji mówił o zasługach wielkiego fizyka polskiego Mariana Smoluchowskiego, z którego osiągnąć korzystał i którego idee sam rozwijał. Dobrze się stało, że Polskie Towarzystwo Fizyczne, na koniec życia Profesora sprawiło mu piękny prezent, przyznając Medal PTF imienia Mariana Smoluchowskiego, który sprawił Mu wiele radości.

Niech nasza pamięć o Profesorze Stanisławie Kielichu pozostaje w murach tej uczelni i w nauce polskiej na zawsze.

PROF. DR HAB. WOJCIECH NAWROCIEK

Komentarze do wizyt i spotkań

Poznań

(19 października, Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej - Konferencja dotycząca pracy z osobami upośledzonymi umysłowo w domach pomocy społecznej)

Konferencja, której patronował wojewoda Włodzimierz Łęcki, została zorganizowana przy udziale Wydziału Nauk Edukacyjnych UAM. Referaty wygłaszały między innymi panie: prof. Irena Obuchowska i współpracujące z nią dr Jolanta Lausch-Zuk, dr Barbara Szychowiak, mgr Beata Tylewska. Chciałbym bardzo podkreślić wagę tej konferencji. Było to spotkanie opiekunów osób upośledzonych z osobami zajmującymi się tymi zagadnieniami od strony teoretycznej. Właśnie zderzenie teorii z praktyką, poddanie naukowcom tematów do rozważenia, a wszystko to dla dobra osób tak bardzo ciężko przez los dotkniętych, sprawiło na mnie ogromne wrażenie. Jestem pełen uznania dla organizatorów tego spotkania.

Poznań

(4 listopada, zebranie Rady Konsultacyjnej Collegium Polonicum)

Rada, powołana przez ministra edukacji narodowej do doradztwa w sprawie Słubic, odrzuca samą myśl o tym, że miałyby za coś odpowiadać. Ja natomiast uważam, że skoro została powołana, to powinna działać tak energicznie, żeby minister się z tym ciałem liczył. Jeśli mamy pewne osiągnięcia w Słubicach, to zawdzięczamy je ogromnemu wysiłkowi naszej administracji - szczególnie dyrekcji i kierownikowi działu technicznego Uniwersytetu. Tylko dzięki temu strona polska mogła wywiązać się ze swoich zobowiązań w stosunku do strony niemieckiej. To się więcej nie powtórzy i o tym poinformowałem Radę Konsultacyjną. Zostało podjętych szereg postulatów, wniosków i uchwał. Najważniejszy postulat mówi o konieczności utworzenia centralnego funduszu celowego na budowę Collegium, z oznaczeniem ostatecznej kwoty, chociaż może być ona podzielona na raty. Uprzedziłem, że jeżeli Uniwersytet nie otrzyma gwarancji finansowych, to w każdym razie przestanie działać na takich zasadach, jak w tym roku.

Słubice

(9 listopada, wizja lokalna)

Wraz z przedstawicielami dyrekcji UAM zwiedziliśmy tereny opuszczone przez wojsko, które zostały skomunalni-

zowane i które miasto Słubice chce ofiarować na miasteczko akademickie. Są to bodaj najlepsze tereny, jakimi Słubice dysponują; miasto demonstruje w ten sposób, jak bardzo jest zainteresowane budową Collegium.

Storkowo

(11 listopada, stacja badawcza UAM)

Stacją zawiaduje Instytut Czwartorzędu Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Twórcą stacji jest profesor Kostrzewski. Wizytując tę stację, byłem naprawdę zbudowany, czego ci ludzie tam dokonali - zarówno wysokim poziomem badań, jak i organizacją, porządkiem, który tam panuje. Jednym słowem jest to stacja, którą Uniwersytet już może się szczycić i którą powinien dofinansować, aby skompletowała stan swojego posiadania. Chodzi tutaj o ostateczną adaptację młyna; jest to duża budowla, bardzo dobrze zachowana, w której można urządzać konferencje, która dostarczy także miejsc noclegowych. Już odbywają się tam rozmaite konferencje, również międzynarodowe i praktyki studenckie. Stacja została włączona do ogólnopolskiej sieci monitoringu hydrologicznego. Jest pełna ludzi dobrej woli i wielkiego entuzjazmu, którzy robią tam ciekawe i ważne rzeczy.

Poznań

(12 listopada, spotkanie w sprawie Moraska)

Uczestniczyli przedstawiciele Uniwersytetu, inwestora i wykonawców budowy. Było to drugie spotkanie tego rodzaju w ostatnim czasie; o ile pierwsze miało charakter ogromnie burzliwy, drugie okazało się konstruktywne. Nadal rozmowa była twarda, bo chodzi o wydanie pieniędzy uniwersyteckich z maksymalną dla uczelni korzyścią. Myślę, że osiągnęliśmy optimum i budowa będzie się toczyła dobrze, a kto wie czy nie taniej niż dotychczas. Ustaliliśmy m.in. że hala, w której mają się mieścić w przyszłości warsztaty dla fizyków, zostanie zaadaptowana przynajmniej na kilkanaście lat - na dwa boiska sportowe z pełnym zapleczem. Chcemy ją skończyć przed rozpoczęciem kolejnego roku akademickiego. Właściwie cała dydaktyka fizyki będzie się już wówczas odbywała na Morasku.

(Wypowiedzi JM Rektora Jerzego Fedorowskiego notowała Ewa Staniewicz)

\$ 3661,50 dla badacza literatury amerykańskiej

Stypendium ma charakter wyjątkowy. Przyznał je pan Feliks Wojciechowski z USA, maturzysta Gimnazjum w Kościanie z 1938 r. Stypendium nosi imię przedwojennego dyrektora tego Gimnazjum, Zygmunta Irzabka, patrioty, zamordowanego przez hitlerowców w 1939 r..

Zygmunt Irzabek, ur. 1880 r. w Melechowcie pow. Lwów, ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Lwowskim; kształcił się ponadto w dziedzinie filologii klasycznej i polskiej oraz śpiewu i dyrygentury. Jego pasją życiową była muzyka. Po opuszczeniu uczelni został nauczycielem gimnazjalnym - w Poznaniu, Ostrowie, a następnie w Kościanie, gdzie w latach 1931-39 pełnił funkcję dyrektora neoklasycznego Gimnazjum im. Stanisława Kostki.

Gdziekolwiek pracował, zakładał szkolne chóry i orkiestry. Był znakomitym humanistą, doświadczonym pedagogiem oraz wielkim przyjacielem młodzieży. Odznaczał się szczerym, wzorowym patriotyzmem.

Został stracony w październiku 1939 r., w czasie zbiorowej egzekucji na rynku w Kościanie.

Na 57 jego wychowanków, którzy zrobili maturę w kościańskim Gimnazjum w 1938 r., w walkach i w wyniku hitlerowskiego terroru zginęło 14 osób. W jednostkach Wojska Polskiego, oddziałach Armii Krajowej i innych formacjach walczyło 41 osób. Przez więzienia i obozy przeszło 18.

Cz.S.

Czek na kwotę 3661,50 USD został przekazany Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 25 października 1993 r. W uzgodnieniu z dyrektorem Instytutu Filologii Angielskiej UAM, stypendium przyznano Marcinowi Turskiemu, który odbędzie 3-miesięczny staż biblioteczny w Waszyngtonie, zbierając materiały do swojej pracy doktorskiej.

Staramy się...

Rozmowa z Agnieszką i Dorotą, studentkami trzeciego roku filologii germańskiej na UAM

- Skąd tak duże zainteresowanie DAAD-em wśród studentów ?

- W zeszłym roku przyznano stypendia wielu osobom z trzeciego roku poznańskiej germanistyki. Wyjechały do Niemiec na jeden semestr. W tym roku zainteresowanie stypendiami bardzo wzrosło. Liczba złożonych wniosków jest zadziwiająco wielka. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę, że przy kwalifikacji kluczową rolę odegra średnia ocen. W zeszłym roku trzeba było osiągnąć co najmniej 4,25.

- A w tym roku ?

- Jeszcze nie wiadomo. Dopiero w marcu z Bonn nadejdzie wiadomość, kto został wytypowany do spędzenia w Niemczech przyszłego semestru zimowego.

- Na czym polega atrakcyjność stypendium dla polskiego studenta ?

- Już sama możliwość studiowania w Niemczech jest atrakcyjna. Stypendium zapewnia dużą samodzielność. Otrzymuje się określoną sumę pieniędzy i trzeba samemu organizować sobie życie i naukę. Poza tym stypendia półroczne przeznaczone są specjalnie dla studentów germanistyki.

- Jakie są wasze osobiste rokowania i nadzieje ?

- Trudno powiedzieć. Ubiega się o wyjazd masa ludzi. Poza tym konieczne było zebranie stosu dokumentów.

- Czy znacie opinie osób, które wróciły ze stypendiów ?

- Te, z którymi rozmawialiśmy, są zadowolone ze swego pobytu i uważają, że dał im bardzo wiele. Pozwolił poszerzyć wiadomości o kulturze niemieckiej, życiu w tym kraju, a przede wszystkim umożliwił doskonalenie znajomości języka.

- Słyszałem, że w poznańskim Instytucie Germanistyki profesorowie oceniają postępy studentów według bardzo surowych kryteriów, co często zmniejsza wasze szanse na uzyskanie stypendiów, w porównaniu z kolegami z innych miast.

- Trudno to oceniać. Krąży jednak opinia, że Instytut Filologii Germańskiej UAM jest najlepszy w Polsce. Właśnie w Poznaniu odbywa się ostatni etap olimpiady języka niemieckiego.

- Z drugiej strony, to dla was powód do dumy. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał PAWEŁ BOROWICZ

DAAD - Niemiecka Akademicka Służba Wymiany, samodzielna organizacja około dwustu niemieckich szkół wyższych. Na zlecenie uczelni prowadzi szeroką współpracę międzynarodową, obejmując wszystkie kierunki studiów. Pośredniczy w wymianie lektorów języka niemieckiego, upowszechnia materiały do badań naukowych we wszystkich specjalizacjach, umożliwia pobyty naukowe, zarówno zagranicznych naukowców i studentów w Niemczech, jak i Niemców w innych krajach. DAAD prowadzi również działalność wydawniczą. Posiada swoich lektorów w instytutach i placówkach germanistycznych Gdańska, Krakowa, Łodzi, Lublina, Poznania, Sosnowca, Szczecina, Torunia, Warszawy i Wrocławia. (pab)

Dla nauki niemieckiej

Rozmowa z mgr Agnes von Krosigk, lektorem DAAD w Instytucie Filologii Germańskiej UAM

- Jakie są cele Niemieckiej Akademickiej Służby Wymiany ?

- Głównym celem jest propagowanie i wspieranie nauki niemieckiej oraz języka niemieckiego za granicą. Z drugiej zaś strony DAAD zajmuje się wspomaganie studentów i pracowników naukowych z zagranicy, którzy przebywają na stypendiach w Niemczech.

- Kto może korzystać ze stypendiów organizowanych przez DAAD ?

- W Polsce o takie stypendia mogą ubiegać się studenci i pracownicy naukowcy szkół wyższych.

- Absolwentów którego roku studiów to dotyczy ?

- Generalnie odnosi się to do studentów trzeciego roku, ale na językowy kurs letni mogą się już zgłaszać studenci drugiego roku.

- Co jest warunkiem uzyskania stypendium przez studentów ?

- Ważne są osiągnięte wyniki w nauce oraz bardzo dobra znajomość języka niemieckiego. Pod uwagę bierze się także opracowany przez studenta szczegółowy program zajęć, w których zainteresowany ma uczestniczyć, oraz cele, jakie sobie stawia.

- A wymagania formalne ?

- W zależności od tego, o jakie stypendium student się ubiega, musi przedstawić jeden lub dwa listy polecające od swoich profesorów. Poza tym w niektórych wypadkach potrzebny jest list polecający od niemieckiego profesora, który ma przyjąć kandydata w Niemczech.

- Jakie zatem wyróżnia się rodzaje stypendiów ?

- Odbywają się letnie kursy językowe, które trwają cztery tygodnie, oprócz tego organizowane są stypendia dla studentów germanistyki trwające jeden semestr - od października do lutego włącznie, oraz roczne stypendia dla absolwentów wszelkich

kierunków. Dla pracowników uczelni wyższych organizowane są również stypendia naukowe.

- Jaki jest program stypendiów studentów ?

- Podczas letnich kursów językowych program jest wyznaczany bardzo dokładnie. W przypadku pozostałych stypendiów uczestnicy sami organizują swój czas, według planu, który ułożyli wcześniej.

- Z jakimi uniwersytetami w Niemczech związany jest poznański Instytut Filologii Germańskiej ?

- Uniwersytetem partnerskim dla UAM jest uniwersytet w Kilonii, oprócz tego ożywione kontakty utrzymywane są z uczelniami w Hanowerze, Bambergu. Obecnie nawiązywana jest bliższa współpraca z Uniwersytetem w Poczdamie, który ma być jednym z kolejnych ośrodków partnerskich dla germanistyki.

- Czy praktykuje się przedłużanie umów stypendialnych ?

- W normalnych sytuacjach nie ma takiej możliwości, chociaż wyjątkowo, jeżeli prośba jest dobrze umotywowana, DAAD może stypendium przedłużyć.

- Ile studentów z poznańskiej germanistyki ubiega się o stypendium, i ile je uzyskuje ?

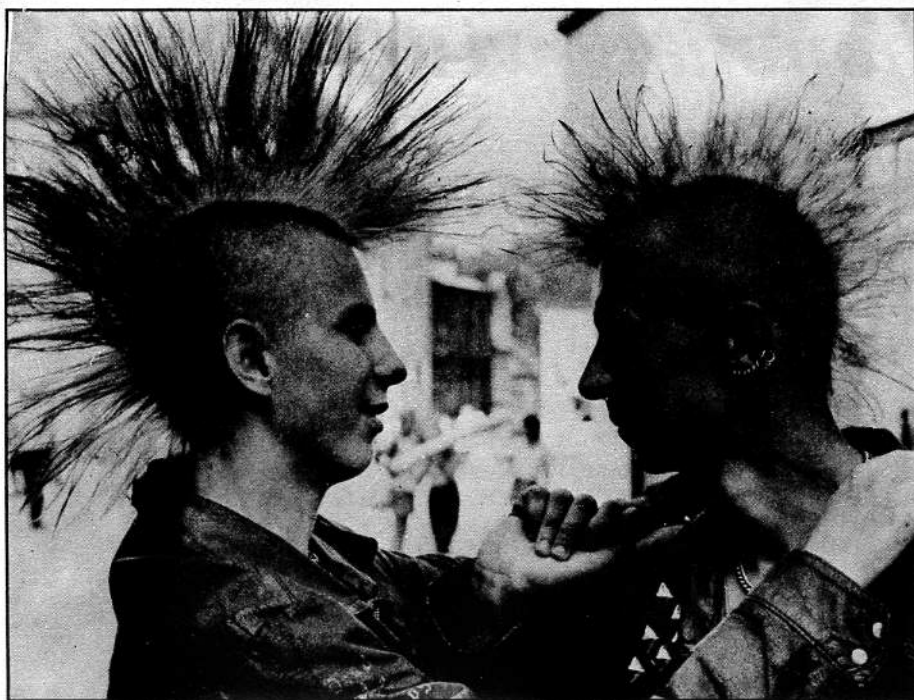
- W tym roku o stypendium stara się około 70 osób z Poznania. Natomiast obecnie w Niemczech przebywa dziesięciu stypendystów.

- Na koniec pytanie osobiste. Co panią skłoniło do pracy z polskimi studentami ?

- Przed czterema laty otrzymałam propozycję rocznego pobytu w Polsce, wtedy jeszcze nie w roli lektora. Bardzo mi się tu spodobało i postanowiłam powrócić jako lektorka z ramienia DAAD.

- Bardzo dziękuję za wywiad i życzę zadowolenia z dalszej pracy.

Rozmawiał PAWEŁ BOROWICZ



Blżej natury

Rozmowa z Łukaszem,
hard core'owcem,
studentem politologii,
o ideałach

- Uważasz się za hard core'owca. Co to oznacza?

- Hard core, to rodzaj muzyki punk-rockowej, który powstał w początkach lat osiemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Prekursorami ruchu były takie grupy, jak legendarny Dead Kennedys, czy Black Flag. Stanowił on antytezę prądu punkowego, rozwijającego się w Wielkiej Brytanii. Hard core uznaje idee punk za swoje korzenie.

- Na czym polegają społeczne inicjatywy ruchu związanego z muzyką hard core?

- Mają one na celu uświadomienie społeczeństwu zagrożenia środowiska naturalnego, jakie powoduje nieograniczony, na wskroś techniczny i antyindywidualistyczny rozwój cywilizacji. Ekologiczne treści uwidaczniają się szczególnie w europejskim ruchu hard core. Wystarczy wspomnieć akcję przeciwko noszeniu futer naturalnych. Okazała się bardzo skuteczna w krajach Beneluksu i w Niemczech. W następstwie pikiet skierowanych przeciwko polowaniom i sklepom futrzarskim wiele kobiet zdecydowało się nosić futra syntetyczne. W Poznaniu, w listopadzie pikietowane były sklepy drobiarskie, sprzedające gęsi, tuczone w bestialski sposób. Akcja miała charakter informacyjny; chodziło o uświadomienie ludziom mężczyźni, jakie przechodzą zwierzęta, zanim trafią na ich talerze. Podobny charakter miała akcja bydgoska, ukazująca okrucieństwo ludzi wobec zwierząt, jakie ma miejsce w rzeźniach.

- Co macie przeciw Coca-Coli?

- Preferujemy zdrową żywność. Grupy w Warszawie i we Wrocławiu bojkotowały niedawno bary McDonalda, który to koncern przez swą działalność w dużym stopniu przyczynia się do degradacji lasów tropikalnych w Amazonii. Ten wielki potentat w dziedzinie barów szybkiej obsługi, jest odpowiedzialny za karczowanie wielu hektarów lasów w celu pozyskania pastwisk dla bydła. Negatywnie odnosimy się do takich molochów jak McDonald, czy Coca-Cola. Ich działania i slogany reklamowe, odwołujące się do podstawowych instynktów człowieka powodują, że każdego dnia miliony ludzi na

świecie spożywają niezdrową, sztucznie barwioną i pełną zabójczego tłuszczu żywność. Podsumowując, występujemy przeciwko wzorowi współczesnego pop-kulturalnego człowieka, który jedząc hamburgera, oglądając otepiające programy telewizyjne i żyjąc wedle z góry ustalonego schematu, tak jak rzesze mu podobnych, zabija swoją indywidualność.

- Pikiet, to tylko jedna z wielu form działania...

- Organizowanych jest wiele koncertów, a uczestniczące zespoły liczą jedynie na zwrot kosztów podróży. Na tych prawdziwe niezależnych koncertach nikt się nie dorabia. Odbiło się wiele imprez, z których dochody przeznaczone zostały na przykład na pomoc dla ciężko chorych dzieci, lub dla fundacji zajmującej się ochroną praw zwierząt. Zajmujemy się również propagowaniem idei ekologicznych. Zachęcamy do wykorzystywania zużytych odpadków papierowych, stosowania butelek szklanych zamiast syntetycznych oraz wszelkich innych produktów z odzysku. Może się to wydawać nieco śmieszne, ale używamy np. po małych przeróbkach kartki pocztowe i koperty do dalszej korespondencji. Są to działania bardzo prozaiczne, ale zastosowane w szerokim zakresie, mogą uratować życie niejednemu drzewu. Dużo dobrego działała także ogólnopolska akcja oczyszczania lasów.

- Wiadomo, że jesteście także zaangażowani w sprawę dotyczącą służby wojskowej.

- Część naszych działaczy pomaga poborowym w załatwianiu zastępczej służby wojskowej. Służy temu stowarzyszenie „Objector”, które prowadzi także szeroką akcję uświadamiającą w zakresie przysługujących praw. Poznański, prężny oddział „Objectora” mieści się przy Ratajczaka.

- Wiem, że jesteś wegetarianinem.

- Wielu ludzi związanych z muzyką punkową, hard corem i członków stowarzyszenia „Objector” jest wegetarianami. Cieszy fakt, iż w naszym mieście pojawia się coraz więcej sklepów oferujących żywność ekologiczną i wegetariańską. Wbrew powszechnym opiniom dieta jarska nie

wymaga wcale większych nakładów finansowych niż tradycyjny sposób odżywiania. Wszystkich namawiam do tego zdrowego sposobu życia.

- Co możesz powiedzieć o stosunku ludzi z kręgu subkultury hard core do idei nacjonalistycznych?

- Ostatnio ujawniło się wiele prądów o charakterze nacjonalistycznym, reprezentujących skrajną niechęć w stosunku do cudzoziemców, mniejszości narodowych i osób nie odpowiadających popularnym kanonom światopoglądowym i obyczajowym. W wielu miastach powstają grupy samoobrony, chroniące niezależne koncerty, wystawy artystyczne i spotkania przed atakami nacjonalistów. Praktycznie w każdym większym mieście ludzie zjednoczeni wokół sceny punk i hard core utworzyli antynazistowskie grupy samoobrony. Powszechne są też wszelkiego rodzaju akcje skierowane przeciwko hasłom nietolerancji. W Poznaniu co roku organizowany jest Marsz Wielkanocny, jako wyraz sprzeciwu wobec nacjonalizmu i wszelkich prób ograniczania wolności jednostki.

- Jakie idee głoszą polscy muzycy hard core?

- Podobnie jak ich koledzy na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych, protestują przeciwko ujednoliceniu społeczeństwa i zabijaniu indywidualności jednostki oraz ksenofobii. W wielu kapelach grają i śpiewają dziewczyny. Częste są postulaty równouprawnienia kobiet i mężczyzn oraz protesty przeciwko wykorzystaniu kobiet. Powszechnie głoszone są również hasła tolerancji wobec mniejszości seksualnych. Przykładem może być grupa z Łodzi pod nazwą „Homilitia” lub poznańska „Apatia”. Jeżeli ktoś zechciałby posłuchać takiej muzyki i zapoznać się z głoszonymi przez nią ideami, to bardzo serdecznie zapraszam do klubu Trops przy Rocha.

- W imieniu Czytelników dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał PAWEŁ BOROWICZ

Fot. Janusz Romaniszyn

Co się śni Mohammadowi w „Hance”?

Mohammad Asghar Majboor stracił na wojnie dwóch braci. Miejsce zbiorowego grobu, w którym zakopano żywcem starszego brata, dotychczas nie jest rodzinie znane.

Student poznańskiego dziennikarstwa stara się nie tracić kontaktu ze swoim krajem. Ostatniego lata nie dojechał. Wrócił spod granicy z Uzbekistanem, ponieważ w pobliskim Tadżykistanie notowano przypadki cholery.

W jego rodzinnym Polichomri, 230 km na północ od Kabulu, ludność koczuje obecnie w namiotach, przysyłanych przez Czerwony Krzyż. Nie ma pracy, żywności, poczucia bezpieczeństwa. Po wojnie afgańsko-radzieckiej wybuchły z niezwykłą siłą zamieszki etniczne. Zbliża się zima, która w tym środkowoazjatyckim państwie nie należy do łagodnych.

Na UAM, łącznie z M.A. Majboorem, studiuje czterech Afgańczyków.

Na zdjęciach: kadry z amatorskiego filmu video, dostarczonego przez Autora.



Pochodzę z Afganistanu. Jestem w Polsce od ponad czterech lat. Obecnie studiuje na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

W moim kraju po skończeniu szkoły średniej można było podjąć studia pod warunkiem odbycia wcześniej zasadniczej służby wojskowej. Tak więc w 1984 r. zostałem wzięty do wojska. Miałem być zwolniony po 6 miesiącach. Jednak w trakcie służby termin ten został przedłużony do 1 roku, następnie do 18 miesięcy. W końcu okazało się, że moja służba w wojsku miała trwać aż 4 lata.

Po zrzućeniu munduru postanowiłem studiować. Dzięki wysokiej średniej ocen, jakie otrzymałem w liceum, mogłem studiować za granicą. Miałem do wyboru naukę w Indiach, NRD, Bułgarii, Czechosłowacji, ZSRR i w Polsce. Wybrałem Polskę.

Początkowo język polski wydawał mi się nie do opanowania. Po przełamaniu pierwszych lodów przyswoilem jednak ten język i poznałem polską kulturę, która jest tak bardzo odmienna od mojej. Dużo rzeczy, z którymi się spotkałem, wydało mi się dziwnych, a nawet niezrozumiałych, na przykład kobiety palące papierosy, młodzież chodząca ze sobą za rękę, dyskoteki, czy obyczaj całowania kobiet w rękę.

Z pewnością Polakom wydawałoby się dziwne wiele zwyczajów z mojego kraju. Rozpoczynając studia w Polsce miałem nadzieję, że po ich ukończeniu



wrócę do swojej ojczyzny z ogromnym bagażem wiedzy i będę mógł brać aktywny udział w odbudowie swojego kraju. Czy jednak tak się stanie?

Inwazja Związku Radzieckiego na Afganistan nastąpiła 5 grudnia 1978 r. Jedenastoletnia wojna zakończyła się w 1989 r. porażką agresora. Konsekwencją długoletnich walk jest obecna wojna domowa, wojna bratobójcza, która doprowadziła kraj do nędzy. Przez ten czas w Afganistanie została zniszczona co trzecia wioska, a stolicę zrównano z ziemią.

Kraj z ukrytymi w ziemi 30 milionami min, stał się największym polem minowym na świecie. W czasie wojny zginęło

ponad 1,5 mln ludzi, 1,7 mln zostało kalekami. Spadek produkcji żywności i wysokie koszty importowanych artykułów spożywczych spowodowały głód. Brak pożywienia i lekarstw oraz pomocy humanitarnej z zewnątrz doprowadził do masowych ucieczek z kraju.

Piszę o tym, ponieważ to, co dzieje się obecnie w moim kraju, dotyczy również mnie. W Polsce studiuje około pięćdziesięciu Afgańczyków.

Często zastanawiam się nad moimi studiami i dochodzę do wniosku, że po skończeniu nauki nie pozostanie mi nic prócz satysfakcji z posiadania dyplomu. W obecnej sytuacji mój powrót do Afganistanu stoi pod znakiem zapytania.

M. ASGHAR MAJBOOR

Znana i niewiadoma

W gorących dniach ostatniej „rewolucji październikowej”*, dzięki przekazom satelitarnym, z pozoru niemal na żywo uczestniczyliśmy w tym wszystkim, co działo się w Moskwie. Z pozoru - gdyż w rzeczywistości tajemnice kremlowskie oraz szczegóły wydarzeń rozgrywających się w potężnym gmachu rosyjskiego parlamentu pozostają dotąd ukryte.

Konstatacja ta nasuwa się zwłaszcza wówczas, kiedy spotykamy pośpiesznie formułowane sądy co do biegu zdarzeń. Ostrożniejsi w wypowiedziach bywają ci, którzy bliżej znają wschodnie sprawy. Andrzej Drawicz na przykład, od lat i „od środka” pozostający w tym kręgu, napisał o Jelcynie: „Nie bałbym się ciagotek dyktatorskich. Cokolwiek o nim rzec, na despotę Jelcyna akurat mniej się nadaje. Różne ograniczenia będą chyba rzeczywiście przejściowe”. Zdaniem Drawicza, współpraca prezydenta z nowym parlamentem nie będzie łatwa. „Zwłaszcza dla taktyka, który nie jest strategiem. A naprawdę przyszłość Rosji rozstrzygnie się i tak na polu ekonomicznym (...) Regiony Rosji zyskają zapewne na znaczeniu, ale to nie znaczy, że państwo się rozsypie. Odwrotnie zaś - dawna struktura ZSRR może zostać częściowo odtworzona, w formie federacji czy konfederacji, bo wszystko zmierza ku temu; ale to nie znaczy, że odżyje imperialistyczny moloch”.*

Chciałoby się przytoczyć więcej opinii Drawicza, także te, które mówią o błędach w polskiej polityce wschodniej, wynikających ze zbytnej nerwowości czy po prostu z niewiedzy. Błędów, potknięć lub niezręczności można by wyliczyć mnóstwo. Wiążą się one z nieznaną przeszłości wschodniego sąsiada, tej całkiem bliskiej i tej dalekiej; również z nieznaną współczesnych spraw rozległego obszaru na wschód od Bugu, sięgającego aż po Władywostok.

Rzecz podstawowa - nie wszyscy rozumieją to samo pod określeniem: Rosja. Na ogół miewa się na myśli „były Związek Radziecki”. Bywa to określenie nadużywane. Nie możemy

zapominać, jak daleko posunęły się procesy integracyjne w ZSRR. Dokonywały się one głównie w sferze ekonomicznej, ale nie tylko. Postępowały również w dziedzinie świadomości, choć tutaj jednocześnie występowały tendencje odwrotne, związane z dążeniami do chronienia własnej tożsamości przez liczne narody.

Rzecz z pozoru paradoksalna - republiki radzieckie szły drogą integracji, jaka od dłuższego czasu rozwija się w Europie Zachodniej. Oczywiście tu i tam przebiegała ona zupełnie innymi torami. W każdym razie, gdy jest mowa o gruzach Związku Radzieckiego, należy sprawę widzieć we właściwych proporcjach i uwikłaniach. Na przykład między Białorusią a Litwą nigdy nie było granic w ich dzisiejszym znaczeniu. Zachodnia Białoruś wraz z Wileńszczyzną stanowiły części składowe odrodzonej Polski do 1939 r. W Mińsku wiele kłopotów sprawiało administracji przejście z rosyjskiego na białoruski. Na terenach mieszanych etnicznie, choćby w szerokim pasie pogranicza Rosji z wschodnią Ukrainą, wyraźnie rysowała się niechęć mas, których nie dotknęły represje stalinowskie, wobec Chruszczowa a później Gorbaczowa; Jelcyn jest im bliższy; Breżniew nie był obcy.

Wielu uczestników szturmu na „Biały Dom” nie chce przyjmować z tego tytułu odznaczeń, lub trzyma je w ukryciu. Oto Rosja, jej dylematy i przemiany, które dokonują się powoli. Rewolucja, to określenie efektowne, ewolucja - realne.

* Używano też określenia *kontrewolucja*, *spisek itd.* Nazwa nie jest tu istotna, jako że pozostaje w sferze *par excellence* propagandy politycznej.

** „Wprost” nr 44 z 31 października 1993 r.

Zrozumieć Rosję

Instytut Wschodni UAM zaprasza na wykłady:

Prof. dr hab. Aleksander Koško

Wczesnoagrarna cenzura a rozwój wschodnioeuropejskiej specyfiki kulturowej - 2.12.1993

Dr Kazimierz Ilski

Rozłam Imperium Romanum - zanik jedności między Wschodem a Zachodem - 16.12.1993

Doc. dr hab. Jacek Sobczak

Mongolowie - 13.01.1994

Prof. dr hab. Jerzy Topolski

Dualizm w rozwoju gospodarczym Europy (XVI - XVIII w.) - 20.01.1994

Prof. dr hab. Jerzy Topolski

Cerkiew w służbie państwa w Rosji carów - 27.01.1994

Prof. dr hab. Jerzy Topolski

Ekspansja okcydentalna Rosji w XVI - XIX w. - 17.02.1994

Prof. dr hab. Konstanty Kalinowski

Piotr I - twórca nowej mitologii władzy - 24.02.1994

Prof. dr hab. Konstanty Kalinowski

„Barok naszykirowski” - tradycja i Europa - 3.03.1994

Doc. dr. hab. Grzegorz Kotlarski

Rosja - diagnozy i prognozy historyczne - 10.03.1994

Mgr Marek Wedeman

Czy Rosjanin może być świętym? Dostojewski w poszukiwaniu pozytywnego bohatera - 17.03.1994

Prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz

Pozycja Rosjan w wieloetnicznej strukturze Imperium - 24.03.1994

Prof. dr hab. Zbigniew Jasiewicz

Obraz Rosji w kulturze Polski - 7.04.1994

Prof. dr hab. Jacek Leoński

Polacy w Rosji - obraz współczesny - 14.04.1994

Prof. dr hab. Jacek Leoński

Problemy narodowe współczesnej Rosji - 21.04.1994

Prof. dr hab. Przemysław Hauser

Koncepcje pogranicza polsko - rosyjskiego Józefa Piłsudskiego i pole ich realizacji - 28.04.1994

Prof. dr hab. Leszek Nowak

„System radziecki”. O pewnej rodzinie konceptualizacji teoretycznych - 5.05.1994

Prof. dr hab. Leszek Nowak

Homo sovieticus - 12.05.1994

Prof. dr hab. Eugenia Potulicka

System edukacji w Rosji Sowieckiej na tle Szwecji, Anglii i USA - 19.05.1994

Prof. dr hab. Czesław Andruszko

Spór o Rosję w literaturze na przełomie 1917 r. - 26.05.1994

Wszystkie wykłady w Collegium Minus, ul. Wieniawskiego 1, sala XVII, godz. 17.00.

Przed jubileuszem 75-lecia Uniwersytetu w Poznaniu

Z dziejów kościoła akademickiego

Przewodniczący Komitetu Budowy Kościoła Akademickiego w Poznaniu do Ojca Przeora, 21 lutego 1938 r.

Jeszcze w roku 1930 zawiązał się Komitet Budowy Kościoła Akademickiego w Poznaniu pod przewodnictwem ówczesnego Rektora Un. Poznańskiego. Sprawa tej budowy weszła jednak w stadium urzeczywistnienia dopiero w roku zeszłym, kiedy O. O. Dominikanie, którym Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Prymas powierzył duszpasterstwo poznańskiej młodzieży uniwersyteckiej, zdecydowali się na wybudowanie tego kościoła. Wyrazili przytem życzenie, - a J. E. X. Prymas uznał również za wskazane, - aby dotychczasowy Komitet współpracował nad realizacją projektu budowy po ewentualnym przeorganizowaniu się w dostosowaniu do nowych warunków. Spełniając to życzenie, Komitet wznowił swoje czynności. [...]

PROF. STANISŁAW KASZNICA
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU

Odezwa Komitetu zbiórki na cele budowy kościoła i domu duszpasterstwa akademickiego w Poznaniu z dnia 18 maja 1938 r.

Walka o światopogląd katolicki, o realizację w życiu Narodu i Państwa Polskiego idei miłości i sprawiedliwości, uzależniona jest od oblicza duchowego naszej inteligencji. Przez polskie Szkoły Akademickie przesuwają się ustawicznie tysiące młodzieży przygotowującej się do objęcia najważniejszych, często kierowniczych stanowisk w życiu narodowym i społecznym, zdobywającej fachowe przygotowanie do czekających ją zadań. Lecz Szkoły Wyższe dają w zasadzie tylko naukowe, zawodowe przygotowanie. Kształcąc się zawodowo, nie może młodzież zaniedbywać pracy nad wyrobieniem wewnętrznym i charakterem. Musi kontynuować i pogłębiać swoją wiedzę religijną, brać czynny udział w życiu Łaski i Kościoła pod kierunkiem swoich duszpasterzy akademickich. [...]

Każda ofiara na budowę Kościoła Akademickiego w Poznaniu będzie zbożnym czynem dla sprawy Bożej i Narodu. [...]

Prymas Polski do Prof. Stanisława Kasznicy w Poznaniu dnia 18 listopada 1937 r.

W związku z ostatnią naszą rozmową pozwalał mi donieść Panu Profesorowi, że O. O. Dominikanie, którym postanowiłem powierzyć duszpasterstwo tutejszej młodzieży uniwersyteckiej zdecydowali się na wybudowanie kościoła, w którym odbywać się mają przede wszystkim nabożeństwa akademickie. Zamiar ten zatwierdziłem i pobłogosławiłem. W tej sytuacji uważam za wskazane, by dotychczasowy Komitet budowy kościoła akademickiego współpracował nad realizacją rzeczonych projektu O. O. Dominikanów, przeorganizowując się ewentualnie w dostosowaniu się do nowych warunków.

Z serdecznym pozdrowieniem i oddaniem.

† AUGUST KARD. HLOND

Oświadczenie Arcybiskupa Poznańskiego, Antoniego Baraniaka, z dnia 6 grudnia 1960 r. w sprawie podstaw prawnych duszpasterstwa akademickiego Ojców Dominikanów w Poznaniu

1. Fakt osiedlenia się Ojców Dominikanów w Poznaniu w okresie międzywojennym wiąże się ściśle z pragnieniem Arcybiskupa Poznańskiego, ażeby Ojcowie sprawowali w Poznaniu duszpasterstwo akademickie. Na konferencji, która odbyła się w Kurii Metropolitalnej 14 sierpnia 1935 r., Ojcowie Dominikanie wyrazili gotowość objęcia duszpasterstwa akademickiego w Poznaniu.

2. W listopadzie 1935 r. Ksiądz Kardynał Prymas oddał de facto duszpasterstwo akademickie Ojcom Dominikanom [...]. Sprawował je przed wojną i po wojnie ojciec dr Bernard Przybylski do grudnia 1946 r. [...]. Arcybiskup poznański mianował następnie duszpasterzem akademickim w Poznaniu ojca Anzelma Jezierskiego, o czym powiadomił rektorów wyższych uczelni Poznania [...]. Dnia 22 września 1947 r. Arcybiskup Poznański mianował duszpasterzem akademickim w Poznaniu ojca Zdzisława Stachurę, a jego asystentem ojca Marcina Chrostowskiego. I o tych nominacjach zostali powiadomieni rektorzy wyższych uczelni Poznania.

3. Stwierdzam, że Ojcowie Dominikanie sprawowali i sprawują duszpasterstwo akademickie od momentu osiedlenia się w Poznaniu, do chwili obecnej, dla dobra studiującej młodzieży i polskiego społeczeństwa.

† ANTONI BARANIAK
ARCYBISKUP METROPOLITA

Prymas Polski do Katolickiej Młodzieży Akademickiej miasta Poznania, Warszawa, 2 grudnia 1961 r.

Wobec brutalnej napaści na młodzież akademicką w kościele Czcigodnych OO. Dominikanów, duszpasterzy akademickich, śpieszę przesłać Ci, Kochana Młodzieży, wyrazy wspólnoty w twojej godnej postawie, jaką zajęłaś w obliczu tego nowego - niesłychanego u nas - gwałtu na uczuciach religijnych. Słusznie jesteś Młodzieży, świadoma tego, że prawo stoi po Twojej stronie. Jestem pewien, że będziesz broniła z męstwem i zdwojoną gorliwością swego prawa do wyznawania swej wiary, do swobodnej modlitwy i pogłębiania wiedzy katolickiej.

O uszanowanie tych praw walczyła młodzież polska w czasach przemocy najeźdźców. Prawa te gwarantują Konstytucja PRL, Dekret o wolności sumienia i wyznania, Umowy Międzynarodowe i Deklaracja Praw Człowieka.

Błogosławie Cię, Droga Młodzieży Akademicka, miasta Poznania, i oddaję Cię pod opiekę Matki Najświętszej, Pani Jasnogórskiej, Dziewicy Wspomożycielki.

† STEFAN KARD. WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

W cytowanych i reprodukowanych dokumentach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję. (Red.)

AUGUSTUS HLOND

TIT. SANCTAE MARIE DE PACE S. R. E. PRESBYTER CARDINALIS
MISERATIONE DIVINA ET SANCTAE SEDIS APOSTOLICAE GRATIA
ARCHIEPISCOPUS GNEŚŃENSIS ET POSNANIENSIS
PRIMAS POLONIE, LEGATUS NATUS
METROPOLITA
ETC. ETC.

Przychylając się do prośby O. Prowinojała Jakóbca z dnia 8. b. m., udzielam niniejszym w myśl kanonu 497 Kodeksu Prawa Kanonicznego, Zakonowi Ojców Dominikanów zezwolenia na osiedlenie się w Poznaniu, tymczasem przy placu Nowomiejskim, później przy ul. Libelta.

Poznań, dnia 13 października 1937 r.

Nr. 4032/37.Pr.

+ August Kard. Hlond.

KOMITET ZBIÓRKI NA CELE BUDOWY KOŚCIOŁA I DOMU
DUSZPASTERSTWA AKADEMICKIEGO W POZNANIU

<i>Prof. Antoni Peretjatkowicz</i> Rektor Uniwersytetu Poznańskiego	<i>Ks. Walenty Dymek</i> Biskup Sufr. Poznański	<i>Stanisław Kasznica</i> Przewodniczący Komitetu Prof. Uniwersytetu Poznańskiego
<i>O. Cyryl Markiewicz</i> Prez. OO. Dominikanów	<i>Ludwik Begale</i> Poznański Starosta Krajowy	<i>Adolf Bniński</i>
<i>Witold Broniewski</i> Prez. Zar. Banku Zw. Spółek Zarobk.	<i>Mieczysław Chłapowski</i> Kopaszew	<i>Jan Dobrowolski</i> Prof. Uniwersytetu Poznańskiego
<i>Kaźmierz Dąbrowski</i> Prez. Nac. Inst. Akcji Katol. w Polsce	<i>Ludwika Dobrzyńska-Rybicka</i> Prof. Uniwersytetu Poznańskiego	<i>Paweł Gantkowski</i> Prof. hon. Uniw. Poznańskiego
<i>Walerian Gołuski</i> Prez. „Bractwa św. Stanisława”	<i>Dr Feliks Górnicki</i>	<i>Stefan Kałamajski</i> Prez. Izby Przemysłowo-Handlowej
<i>Czesław Kędziński</i> Prez. Syndykatu Doleńców Wielkop.	<i>Ks. Józef Kłos</i> Protektorat Apostolski	<i>Ks. Prof. Dr K. Kowalski</i> Rektor Arcybisk. Seminarium Duchown.
<i>Zygmunt Lisowski</i> Prof. Uniwersytetu Poznańskiego	<i>Franciszek Maciejewski</i> Prez. Związku Fabrykantów	<i>Jan Morawski</i> Prez. Wielkop. Izby Rolniczej
<i>X. Józef Prądnyński</i>	<i>Prof. Witold Skalski</i> Zast. Dyr. Wydziału Szkół Handl. w Pozn.	<i>Inż. Tadeusz Ruge</i> Tymp. Prezydent st. w. Poznania
<i>Ks. Dr Teodor Tacuak</i> Duszpasterz Młodzieży Akademickiej	<i>Władysław Zakrzewski</i> Prez. Izby Rzemieślniczej	<i>Józef Żychliński</i> Prez. Poznańskiego Związku Kredytow.

ARCYBISKUP POZNAŃSKI

POZNAŃ, dnia 1 listopada 1957r.

Wielebni
OO. Dominikanie
P o z n a ń

Nawiązując do pracy Czcigodnych Ojców w zakresie duszpasterstwa akademickiego, którą powierzył Wam w roku 1935 mój poprzednik Ksiądz Kardynał H L O N D, Prymas Polski, pragnąłbym, aby w dalszym ciągu Czcigodni Ojcowie roztaczali opiekę duchową nad młodzieżą akademicką, gromadzącą się przy waszym kościele. Wprowadzie przerwano ją w roku 1954 ze względu na decyzję Władz Państwowych. W myśl jednak porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej Ludowej a Episkopatem Polski z dnia 31 grudnia 1956 roku, nie ma obecnie przeszkód, by jak dawniej i nadal była realizowana; w tym celu proszę Ojca Prowincjała o wyznaczenie odpowiedniego duszpasterza.

Czcigodnym Ojcom - w pracy duszpasterskiej nad poznańską młodzieżą akademicką -

serdecznie błogosławię



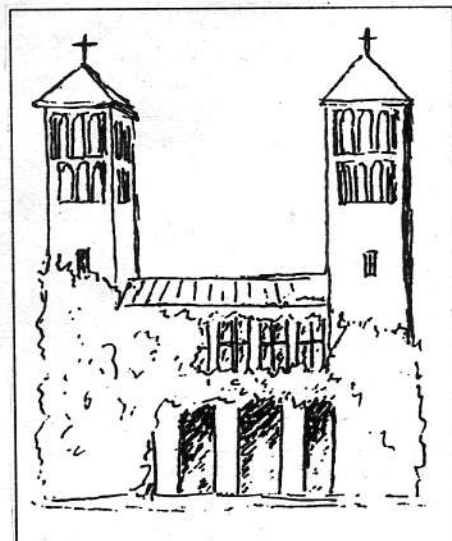
Antoni Baraniak
Arcybiskup Poznański



W cyklu wykładów „Katechizm Kościoła Katolickiego” duszpasterstwo akademickie ojców dominikanów w Poznaniu proponuje na grudzień spotkanie poświęcone Kościołowi - które 7. tego miesiąca poprowadzi o. prof. Jacek Salij oraz spotkanie na temat eschatologii, które poprowadzi w dniu 14 grudnia ks. prof. Bogdan Czesz.

Codziennie o godz. 7. i 19. w kościele dominikanów odprawiane są msze akademickie. Po mszach wieczornych - spotkania formacyjne. W okresie adwentu przed świtem odbywają się roraty, połączone m.in. ze śpiewem gregoriańskim.

Cale środowisko akademickie Poznania zaproszone jest na oplatek u dominikanów 19 grudnia po mszy wieczornej o godz. 19.



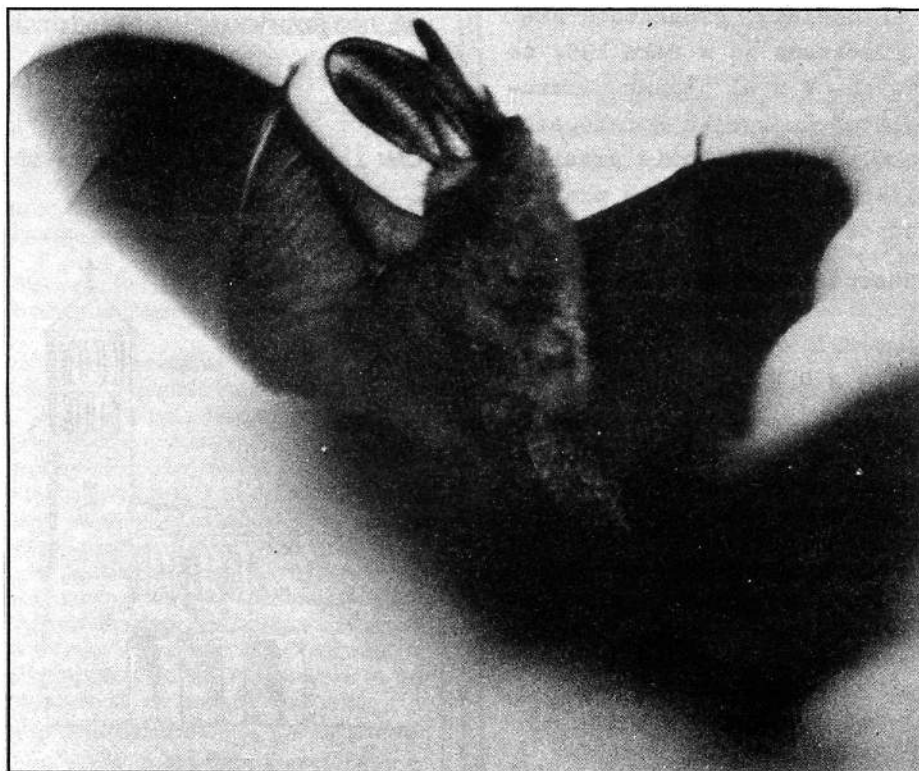


Nikt nie wie, ile ich jest

Rozmowa o nietoperzach z Andrzejem Kepelem,
chiropterologiem, doktorantem UAM

- Czy można lubić nietoperze?
- Jestem przykładem.
- Chce je pan chronić. Warto?
- Warto.
- Gdzie je pan poznał?
- W jaskini.
- Dawno?
- Kilka lat temu. Już byłem studentem.

- Wielu jest takich, jak pan?
- Parę lat temu w całej Polsce tylko kilka osób profesjonalnie zajmowało się nietoperzami. Obecnie „ruch nietoperzowy” rozrósł się do kilkuset osób. Podobnie jak u ornitologów, oparty jest na amatorach. Nazywani jesteśmy naukowo chiropterologami.



— W Polsce można spotkać wiele tych stworzeń?

— Największy rezerwat w Europie znajduje się właśnie u nas. Mam na myśli Międzyrzecki Region Umocniony, w którym zimuje około 30 tysięcy nietoperzy. Miejsce to stanowi wymarzone hibernaculum — przez kilka miesięcy utrzymuje się stała temperatura, około 5 stopni Celsjusza i panuje odpowiednia wilgotność. W tym okresie nietoperze hibernują, to znaczy obniżają swój metabolizm, ich ciepłota ciała spada do temperatury otoczenia.

— Ten raj nietoperzy, to jak rozumiem okolice wyludnione.

— Nic nie wskazuje na to, żeby wioski Kalawa i Nietoperek miały się wyludnić.

— Mieszkańcom sąsiedztwo nie przeszkadza?

— Opowieści o tym, że nietoperze napadają na ludzi, należy włożyć między bajki. Ja się z tym nie spotkałem.

— Nie są groźne?

— Istnieje tylko jeden taki rodzaj nietoperzy — wampiry, które żywią się krwią. Ale one żyją wyłącznie w Ameryce Południowej.

— Pan brał je do ręki? Znaczą te polskie, dobrotliwe.

— Są miłe, mięciutkie w dotyku. Mniejsze od myszy. Ale przed chwytem bez potrzeby bym przestrzegał. Mogą przypadkiem skaleczyć. Mają ostre ząbki.

— Jakie są korzyści z nietoperzy?

— Łapią owady. Jeden nietoperz potrafi w ciągu nocy złowić trzy tysiące komarów.

— I co z nimi robi?

— Zjada.

— Polskie nietoperze różnią się między sobą?

— W naszym kraju można spotkać 22 gatunki. Ostatni został odkryty w zeszłym roku.

— Najpopularniejsze?

— Najczęściej spotyka się różne gacki, nocki, mroczki, podkowce, borowce... Rozpoznać je można między innymi po kształcie uszu, kolorze futerka, wielkości. Charakterystyczny jest także sposób, w jaki spędzają zimę. Na przykład nocki czy mopki lubią hibernować w jaskiniach, przytulone do siebie w grupach dochodzących do kilkuset sztuk. W odróżnieniu od nich podkowce się nie dotykają. Także jako jedyne w Polsce podczas spoczynku owijają się skrzydłami.

— Może pan opowiedzieć coś o własnych odkryciach?

— Przy okazji badań nad nietoperzami odkryłem nową jaskinię w Tatrach. Jest to na razie pierwsza poznana jaskinia w krystalicznej części Tatr Zachodnich. Nazwałem ją Maleńka. Odkryliśmy również nowy dla Tatr gatunek nietoperzy.

— Gratuluję! Kiedy to się udało?

— Latem ubiegłego roku. Natomiast w tym roku wraz z dwiema koleżankami

— Ewą Olejnik i Joanną Strzelczyk — eksplorowaliśmy tę jaskinię.

— **Czy dziewczyny nie bały się, że nietoperze wplączą się im we włosy?**

— Również i te opowieści należy traktować jako wytwór wyobraźni. Ewa, która ma bardzo bujną fryzurę, jakoś nie narzekała.

— **Rozumiem, że dla pana spotkanie nietoperza w jaskini jest największym szczęściem. Ale nie chodzi pan tam tylko dla podziwiania. Pomijając sprawę upodobań, jakie ma pan przygotowanie do prowadzenia badań?**

— Skończyłem rolnictwo na Akademii Rolniczej, tamże Studium Pedagogiczne, Wydział Biologii na UAM, a obecnie odbywam studia doktoranckie na uniwersytecie.

— **Temat pracy nie budzi wątpliwości.**

— Ja akurat piszę o porostach. Tak jak nietoperze w świecie zwierzęcym, są one mało znane w świecie roślinnym. Niktórzy mówią wręcz, że nie są roślinami.

— **Jaki jest stan badań nad nietoperzami?**

— Kilka lat temu nasza wiedza była nikła. Najłatwiej je badać, gdy hibernują. Kilku specjalistów nie było w stanie zbadać wszystkich kryjówek podczas zimy. W ciągu ostatnich lat badania się rozwinęły dzięki amatorom. Co roku w lutym odbywa się akcja liczenia zimujących nietoperzy, w której bierze udział około 200 osób. Odwiedzają jaskinie, bunkry, fortyfikacje, piwnice.

— **W Międzyrzeczu również są umocnienia wojskowe?**

— Tam znajdują się 30-kilometrowe korytarze, do 50 metrów poniżej powierzchni ziemi.

— **Mówi się, że nietoperze lubią spichlerze.**

— Tak — spichlerze, stodoły, wieże kościelne, strychy — ale raczej latem.

— **Ile lat żyje nietoperz?**

— Może dożyć nawet dwudziestu kilku. Jak na tak małe zwierzę, jest to wiek rekordowy.

— **Czym się żywią? Mówiliśmy już o komarach...**

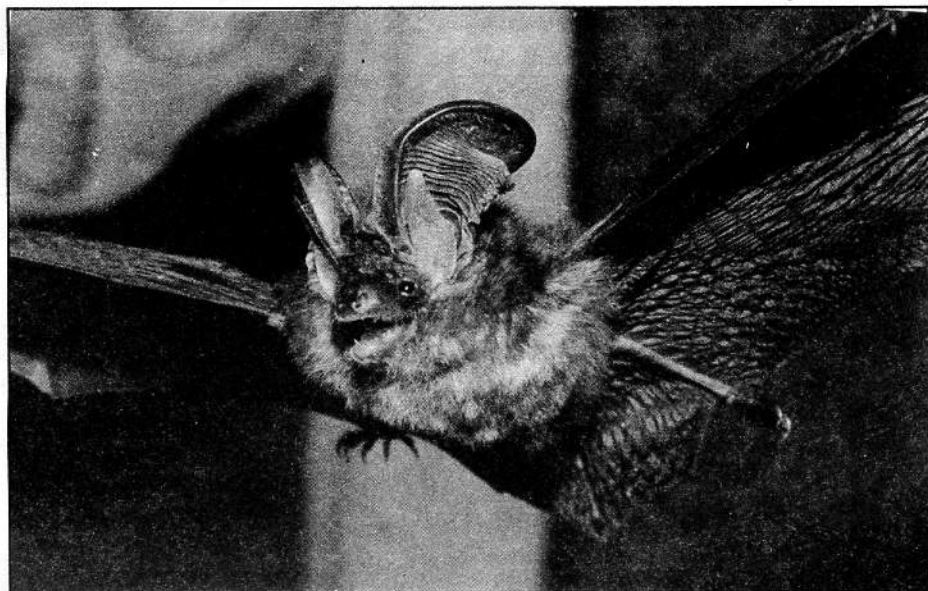
— Głównie nocnymi owadami. W cieplejszych krajach występują jednak licznie nietoperze owocożerne. Niektóre odżywiają się nektarem kwiatów. Na przykład baobaby zapylane są właśnie przez te zwierzęta.

— **Co stanowi zagrożenie dla nietoperzy?**

— Niektóre, słabsze, nie są w stanie przeżyć zimowej hibernacji. Czasem padają łupem sów i ludzi-wandali, którzy uważają je za szkodniki. Chociaż zdarza się coraz częściej, że wydają na nie wyrok owady, zatrute pestycydami.

— **Jak można oceniać ich liczbę w Polsce?**

— Tego nikt nie wie. Prowadzą bardzo skryty tryb życia. Obserwuje się je w lecie,



potem gdzieś znikają. Część odlatuje w cieplejsze okolice, ale niektóre mają kryjówki jeszcze przez nas nie poznane.

— **To znaczy, że jeszcze nie wiadomo, czy nie ukrywa się w Polsce jakiś nietoperz — wampir?**

— Tyle wiadomo. Na pewno nie.

— **Jakie praktyczne znaczenie mają badania nad nietoperzami?**

— Bardzo zainteresowane nietoperzami było wojsko z uwagi na ich zdolności do echolokacji. Zastanawiano się, jak tę wiedzę wykorzystać przy konstrukcji takich urządzeń, jak echosondy czy radary. Nietoperze wysyłają ultradźwięki, analizują powstające echo, przez co poznają odległość, wielkość, szybkość poruszania się obiektu znajdującego się naprzeciw. Przede wszystkim jednak wykorzystywane są do utrzymywania równowagi biologicznej. Jak wiadomo, zjadają owady. Czasem leśnicy specjalnie je przyciągają, budując dla nich specjalne budki.

— **Czy nietoperze dają się tresować?**

— Nie. Ale w okolicach podzwrotnikowych traktowane są jako przysmak. Mam na myśli Indonezję, gdzie występują nietoperze owocożerne, dużo większe od naszych. Ja tam nie byłem i nie próbowałem.

— **Żyje pan nietoperzami, a jest prezesem „Salamandry”.**

— W październiku grupa biologów skupionych w Studenckim Klubie Ekologicznym założyła stowarzyszenie o tej nazwie, a dokładniej — Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra”. Jest to organizacja ekologiczna, zajmująca się ochroną konserwatorską przyrody. Będziemy działać zarówno na rzecz ratowania rzadkich, zagrożonych wyginięciem gatunków zwierząt, jak i ochrony całych, cennych przyrodniczo obiektów. Idee i system działania przejmujemy od podobnych organizacji zachodnich. W lecie odbywałem praktykę w The Nature Conservancy — zorgani-

zowaną przez fundację Marshalla dla liderów ruchów ekologicznych i postanowiłem skorzystać z podpatrzonych wzorów.

— **Czym różni się ta formuła od znanych obecnie w Polsce?**

— Systemem działania i zasadami finansowania. Działać będą specjaliści, wspierani przez rozumiejących nasze idee jak najliczniejszych członków. Liczymy, że oprócz składek będą nas zasilać wpływy z lokalnego biznesu. Czy się uda — czas pokaże. Jesteśmy dobrej myśli.

— **Czy Studencki Klub Ekologiczny działa nadal?**

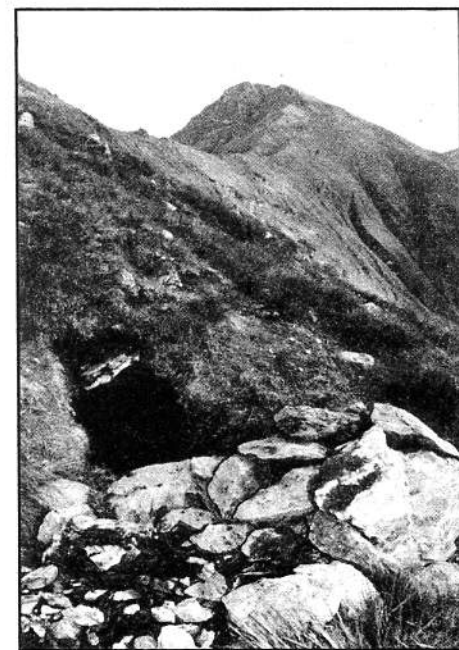
— Tak, z tym że po rozwiązaniu się NZS-u na UAM został afiliowany przy naszym stowarzyszeniu.

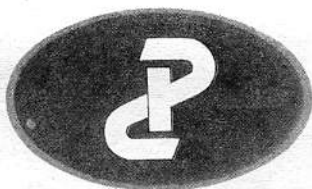
— **A co porabiają właśnie nietoperze?**

— Ułożyły się do swego zimowego snu.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Na zdjęciach: Andrzej Kepel podczas badań, gacek szary w locie, gacek brunatny, wejście do jaskini Małeńkiej.





POZNAŃSKA PALARNIA KAWY

Sondaż przeprowadzony w kularach 43 Konferencji naukowo-szkoleniowej na temat hiperlipidemii w Instytucie Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Poznaniu dnia 24 listopada 1993 r. Naukowcy i praktycy zastanawiali się głównie nad sposobami obniżania poziomu cholesterolu we krwi. Cholesterol, wydanie podnoszący ryzyko zachorowań na zawały serca, to jedno z największych zagrożeń, z jakim boryka się współczesna medycyna.

Sondaż

Dr Irena Szymaniak, internista w przychodni rejonowej w Poznaniu:

- Polecam kawę ASTRA pacjentom, którzy skarżą się na dolegliwości żołądkowe, a nie mogą sobie odmówić malej czarnej.

Dr Dorota Mańkowska, stażystka w Klinice Gastroenterologii Akademii Medycznej w Poznaniu:

- Zauważyłam, że lekarze doradzają pacjentom picie kawy ASTRA w ramach diety przy różnych schorzeniach. Dodatkowym zaleceniem jest, aby kawa była po naparzeniu przelewana do innego naczynia.

Dr Alicja Dyba-Kaszkowiak, internista w poradni DOKP:

- Kawa jest wyśmienita. Mój mąż, który ma dolegliwości wątrobowe, wypija dziennie 5 szklanek kawy ASTRA i mu nie szkodzi. Ja mogłabym wybrać każdy gatunek, ale wolę ASTRE, od kawy Jakobs.

Dr Alfreda Pakula, internista z poradni rejonowej:

- Rzadko piję kawę, ale czasami dodaje mi sił. Muszę przyznać, że do tej pory nie znalazłam kawy ASTRA. Dzisiaj spróbowałam po raz pierwszy. Bardzo mi smakuje i jako lekarz zainteresowałam się jej właściwościami.

Ewa Jankowska, Poznańska Palarnia Kawy:

- Dzisiaj po raz pierwszy serwujemy naszą kawę ASTRA uczestnikom Konferencji Naukowo-Szkoleniowej przy Instytucie Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Poznaniu. Z przyjemnością obserwuję, że kawa zrobiła furorę wśród lekarzy: rozczeststawiliśmy 400 filiżanek.

Prof. dr. hab. Lech Hryniewicz z Katedry Gastroenterologii Akademii Medycznej w Poznaniu:

- Lekarze już od dawna uważają, że kawa pita z umiarem zdrowemu człowiekowi nie zaszkodzi. Chorzy na nadciśnienie i żołądek powinni być ostrożniejsi. Jeśli nie mogą zrezygnować z codziennej malej czarnej, mogą sięgnąć po polską kawę ASTRA, która jest prawie całkowicie pozbawiona substancji drażniących.



Według danych GUS, spożycie kawy w Polsce w ciągu dwóch ostatnich lat wzrosło dwukrotnie.

Według Pentora, dwa lata temu Polacy wypijali tygodniowo 150 milionów filiżanek kawy, obecnie - ponad 230 milionów. W skali roku daje to spożycie 2,05 kg na jednego mieszkańca. Do Skandynawów, którzy spożywają prawie 8 kilogramów, trochę nam brakuje...

(Wg „Cash” nr 16 / 93)

Dr inż. Achilla Stranc, absolwentka Wydziału Chemii UAM, autorka patentu:

Kawa naturalna jest obecnie jedną z najczęściej spożywanych używek. Jej światową produkcję szacuje się na około 5 mln ton w roku, a liczbę pijących kawę ocenia się na około 1,5 mld.

Znaczna grupa konsumentów, po spożyciu naparów kawowych, skarży się na dolegliwości żołądkowo-jelitowe. Konsument ci są zmuszeni do zażywania specjalnych leków, bądź do rezygnacji z kawy w ogóle. Wyniki wielu prac wykazały, że za dolegliwości przewodu pokarmowego nie jest odpowiedzialna kofeina. Liczne analizy, skojarzone z badaniami klinicznymi, pozwoliły na ustalenie, że za objawy niestrawności odpowiedzialna jest grupa związków chemicznych, określanych umowną nazwą związków drażniących.

Czołowe firmy kawowe w Europie Zachodniej wprowadziły na rynek rodzaje kaw, podanych specjalnej obróbce, ze zmniejszoną zawartością tych związków. W odróżnieniu od kaw odkofeinizowanych, które nie znalazły większego grona odbiorców, te nowe gatunki cechują się pełną zawartością kofeiny i nie są pozbawione najbardziej istotnego, pobudzającego oddziaływania. Ich obecna produkcja wynosi około 20 proc. ogółu spożywanej kawy i dorównuje w krajach zachodnich spożyciu naturalnych ekstraktów kawowych, wykazując stałą tendencję wzrostu.

Do tej grupy kaw należy polska kawa „nisko-drażniąca” ASTRA, produkowana w Poznańskiej Palarni Kawy. Technologia produkcji została opracowana w Centralnym Laboratorium Przemysłu Koncentratów Spożywczych w Poznaniu. Jest ona produkowana według oryginalnej metody, chronionej patentem.

W kawie ASTRA zawartość szkodliwych związków wynosi 200 w 400 mg/kg kawy przy pierwotnej zawartości w kawie palonej nie poddanej obróbce 700-1200 mg/kg.

Ze względu na specyficzne przeznaczenie kawy ASTRA, zdecydowano się poddać ją, jako pierwszą kawę krajową, szczegółowym badaniom klinicznym. Wykonano je w Klinice Gastroenterologii Akademii Medycznej w Poznaniu, obejmując populację osób zdrowych i chorych. Badania wykazały, że kawa ASTRA jest dobrze tolerowana zarówno przez osoby zdrowe, jak i chorych na hiperlipoproteinemię i chorych z objawami dyspeptycznymi.

Podkreślić należy, że fakt nie zwiększania się poziomu cholesterolu we krwi po spożyciu kawy ASTRA zauważono w grupie kaw nisko drażniących po raz pierwszy. Stanowi to nowość w notowaniach naukowych. Zjawisko to należy przypisać specyficznej obróbce, jakiej poddawana jest ta kawa.

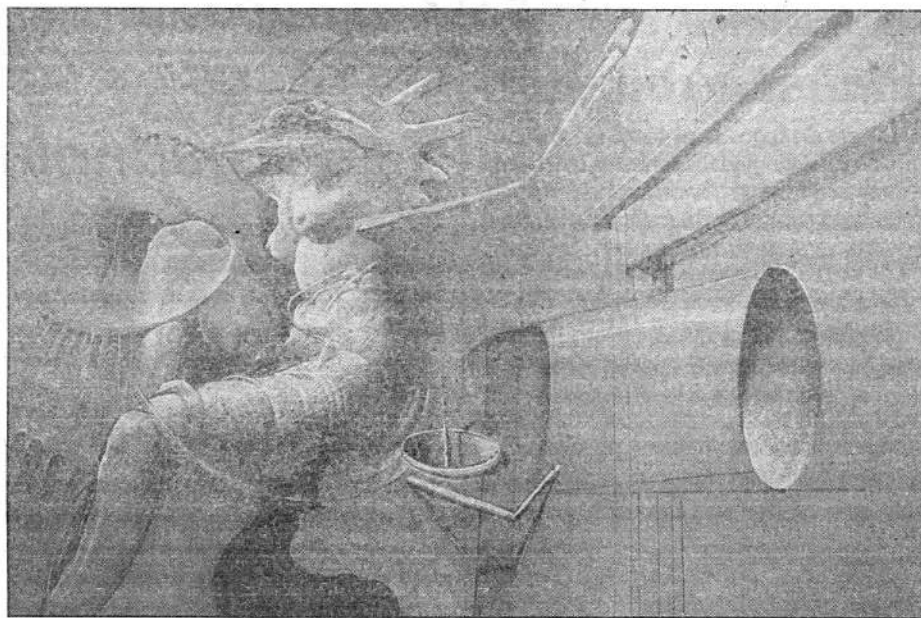
Szerokie badania sensoryczne wykazały ponadto, że kawa ASTRA charakteryzuje się łagodnym smakiem, wykwintnym aromatem i ceniona jest przez smakoszy.

Mimo krótkiego okresu produkcji (od IV kwartału 1991 r.), kawa ASTRA spotkała się na rynku z całkowitą akceptacją konsumentów. Została również wyróżniona dwiema prestiżowymi nagrodami: nagrodą Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w konkursie „Najciekawszy wyrób spożywczy roku 1991” oraz Złotym Medalem Międzynarodowych Targów Rolno-Spożywczych POLAGRA 92. Dobrą jakością produktu zapewnia, dysponując wieloletnim doświadczeniem w branży, Poznańska Palarnia Kawy, gwarantując właściwą jakość kawy surowej oraz odpowiedni poziom techniczno-technologiczny niezbędny przy tego rodzaju wysokospecjalizowanej produkcji. Poznańska Palarnia Kawy jest jedynym producentem kawy ASTRA.

(oprac. wg „Przeglądu Spożywczego” 3 / 93)



Franciszek Starowieyski jest twórcą o barokowo rozpasanej wyobraźni i niewyczerpanej inwencji. Światowej sławy malarz i rysownik bulwersuje i zachwyca. Jego dokonania wywołują skrajne reakcje - od gwałtownego sprzeciwu po gorącą aprobatę.



Talent i barokowa wyobraźnia

Jest bez wątpienia jedną z najsilniejszych indywidualności w polskiej sztuce. Równie swobodnie porusza się po obszarze malarstwa monumentalnego, jak grafiki użytkowej. Jego dokonania, niezależnie od przynależności rodzajowej, w istotny sposób wzbogacają polską sztukę metaforyczną. Oprócz wspomnianych dyscyplin plastycznych, zajmuje się szeroko rozumianą scenografią. Jego najnowszą pracą jest oprawa plastyczna opery Krzysztofa Pendereckiego „Król Źbu”, wystawionej przez Teatr Wielki w Łodzi.

W ostatnich latach Starowieyski para się przede wszystkim sztuką czystą - rysowaniem pasteli i tworzeniem wielkoformatowych kompozycji malarskich, powstających najczęściej w trakcie swoich spektakli nazwanych Teatrem Rysowania. Mieszkańcy naszego miasta mieli możliwość dwa razy, w Osiedlowym Domu Kultury „Pod Lipami” (1981, 1993) uczestniczyć w tego rodzaju spotkaniach z artystą i in statu nascendi oglądać jego monumentalne kompozycje, a przy okazji zapoznać się z dużymi zestawami najnowszych rysunków. Dla widzów interesujących się sztuką, niezwykle pouczający i frapujący był udział w spektaklach Teatru Rysowania, bowiem widzieli to, co artyści tworząc w samotności zwykle ukrywają, a mianowicie przeistaczanie się niedookreślonych elementów w świat przedstawiony, czyli inaczej mówiąc, kreowanie wizji artysty. Przekształcanie form, które z wolna nabierały znaczeń i stawały się dziełem sztuki. „Chcę stworzyć świat niezależny od naszych pojęć o człowieczeństwie - powiada artysta - (...) Pragnę uzyskać trzeci wymiar przez duchowy nastrój moich obrazów”.

Nie od razu prace artysty były tak jednolite stylistycznie jak obecnie, że rozpoznaje się je na pierwszy rzut oka. Z dojrzałym Starowieyskim mamy do czynienia dopiero od lat siedemdziesiątych.

Po rozmaitych doświadczeniach warsztatowo - artystycznych, kompozycjach konturowych, lawowanych, sytuowanych na białym lub czerwonym tle, a także barwnych i „szkicowych”, artysta chętnie realizuje - najlepsze moim zdaniem w jego twórczości - prace monochromatyczne. Pozostając w kręgu swoich ulubionych motywów i przedmiotów (ciało kobiece, kości, czaszka, ptasie głowy, węże, magiczne oko) wciąż zaskakuje widzów nowymi układami sytuacyjnymi i metamorfozami kształtów, łącząc w sposób naturalny i przekonujący obce sobie elementy - żywe z martwym, zwierzęce z ludzkim, realne z nadrealnym, rzeczywiste z wyobrażonym.

Na szczególną uwagę w dorobku Starowieyskiego zasługują prace, w których doszło do zespolenia tematów prowadzonych dawniej równolegle - ciała i pejzażu. Ta tendencja zaowocowała tak wspaniałymi plakatami jak: „Musica per archi”, wyrafinowaną kolorystycznie kompozycją, gdzie na tle krajobrazu słońce-ważka gra na zjawiskowej kobiecie - wiolonczeli, przechodzącej w pole oraz „Golem”, w którym głowa - muszla unosi się nad tajemniczym pejzażem. W obu tych przepięknych nastrojowych utworach na pierwszy plan wybijają się wartości czysto malarskie. Na owych przykładach widać wyraźnie, iż plakaty Starowieyskiego nie były reklamą filmu czy spektaklu, ale posiadającymi dużą wartość artystyczną samoistnymi dziełami sztuki. Artysta twierdził, że robił plakaty, które widz powinien obejrzeć po przedstawieniu, ponieważ z jednej strony było to „Franciszek Starowieyski przedstawia”, a z drugiej „komentarz do...”. Wydaje się, że istotnie sztuki teatralne, czy filmy inspirują go do snucia własnych fantasmagorii.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden walor plakatów Starowieyskiego. Otóż najczęściej były one oparte na jakimś dramatycznym pomysle, zdarzeniu. „Wszystko musi być w czasie, w ruchu - powiada artysta - Ja muszę zatrzymać, znaleźć ów moment wielkiej demonstracji i spokoju zarazem...” I ten moment znajduje. Aby się o tym przekonać, wystarczy przyjrzeć się znakomitemu „Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych”. Na wielkiej urody kompozycji zmagają się dwa splecione, znajdujące się we władaniu śmierci ciała, z których jedno przebite jest gałęzią.

Plakaty z pierwszej połowy lat 80., np. do „Białego małżeństwa” Różewicza, filmu Szulkina „O bi, o ba”, czy do własnej wystawy w Museum of Art w Nowym Jorku, również świadczyły o wielkiej formie artysty - pomysłowości, zdolności zaskakiwania widza i mistrzostwie warsztatowym.

W pracach z tego okresu mniej było ornamentyki, kontaminacji elementów i mechanistycznego traktowania ciała. W znacznie większym stopniu niż dawniej dochodziła w nich do głosu symbolizacja przedstawień i biologiczny witalizm, widziany w aspekcie śmierci. Wszystko to wyrażone było za pomocą środków malarskich - stonowanego koloru, świetlistości i światłocienia. Tak jak gdyby mniejsze znaczenie miała sytuacja przedstawiona, a większe ewokowany nastrój.

Ta tendencja w twórczości Starowieyskiego zdaje się pogłębiać, o czym świadczą jego ostatnie

wystawy. Myślę o czerwcowej ekspozycji w Osiedlowym Domu Kultury „Pod Lipami” oraz czynnej w październiku i listopadzie br. prezentacji w salonie samochodowym Kulczyka (róg Św. Marcina i Ratajczaka), gdzie od pewnego czasu działa Galeria Grażyny Kulczyk.

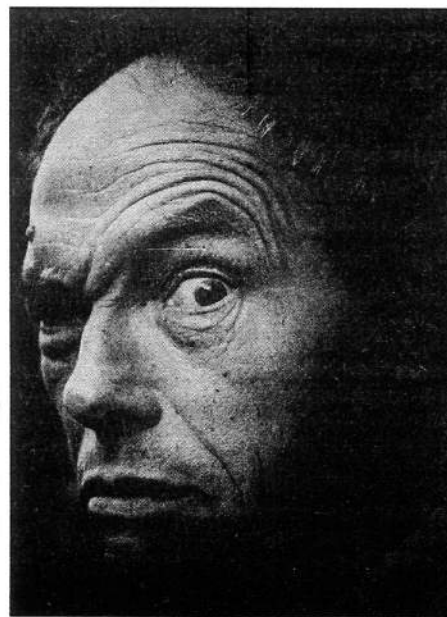
Obecnie, aby uzyskać efekt przemijania, tragizmu i magiczności artysta nie rozbudowuje nadmiernie świata przedstawionego. Wystarczają mu dwie mistrzowsko wykreowane figury. Przykładem mogą być prace „Oddanie tajemnicy”, „Safona”, „Czerwone i białe”, których tematem jest miłość lesbijska i związane z nią problemy.

Sztuka artysty nie jest łatwa. Jej przewrotność intelektualna, ludyczny charakter, zakamuflowane dowcipy oraz wyrafinowanie kolorystyczne najbardziej trafiają do koneserów. Niemniej jednak - w zależności od wyposażenia kulturowego i wrażliwości - rozmaitym odbiorcom dostarcza ona różnorodnych satysfakcji.

ANDRZEJ HAEGENBARTH

Na zdjęciach: portret artysty i fragment kompozycji powstałej podczas Teatru Rysowania.

Fot. M. Kuszela



Plakat w muzeum

Doszło do tego, że plakaty na poziomie można dzisiaj oglądać niemal wyłącznie na wystawach w renomowanych placówkach. A przecież ulotny ze swej natury plakat od początku związany był z życiem. Sytuowany w pejzażu miejskim informował o aktualnych wydarzeniach.

Z czasem, oprócz doraźnej funkcji informacyjnej, plakat coraz częściej zaczął pełnić rolę dekoracyjną, a tym samym upodabniał się do dzieła sztuki czystej. Ta uwaga dotyczy szczególnie plakatu kulturalnego, który od wielu lat jest ulubionym i najmocniejszym rodzajem wypowiedzi polskich grafików. W tej dziedzinie wyróżnili się przede wszystkim tacy artyści jak: Roman Cieślewicz, Jan Lenica, Waldemar Świerzy, Franciszek Starowieyski i najstarszy z nich Henryk Tomaszewski.

Oprócz ostatniego z wymienionych wszyscy oni mieli w poznańskim Muzeum Narodowym w poprzednich latach wystawy retrospektywne. Zorganizowano je dzięki staraniom Zdzisława Schuberta, od dwudziestu pięciu lat kustosa Działu Plakatu MN w Poznaniu. Wreszcie, po wielu latach, w październiku i w listopadzie br. mieliśmy okazję oglądać wybór prac z dorobku Henryka Tomaszewskiego, nestora polskich projektantów.

Artysta (rocznik 1914; studia malarskie w ASP, Warszawa, 1934 - 39; w latach 1952 - 85 profesor tejże uczelni) jest współtwórcą tzw. polskiej szkoły plakatu i zdaniem wielu - najwybitniejszym jej przedstawicielem. Często nie bez racji mówi się, że jest najmłodszym polskim grafikiem, bowiem jego prace nieustannie świadczą o młodzieńczej wręcz żywiołowości i mistrzowskim wyczuciu plakatowego kadru.

Tomaszewski od lat 60. zwraca uwagę świeżością obrazowania, dowcipem. Plakat tego artysty - jak zauważył nieżyjący już krytyk Jerzy Olkiewicz - to zawsze „destylaty, pomysł doprowadzony do maksymalnego uproszczenia. (...) Ostateczną formę przygotowuje w bardzo osobisty zapis, znak, sygnał. Jest on bardzo lakoniczny, lapidarny - często wyrafinowanie infantylny”.

Tomaszewski rzadko używa liter ze składu, a jeśli już je stosuje, to do celów czysto informacyjnych. Natomiast podstawowy znak wizualny zawsze wykonuje własnoręcznie, co zapewnia świeżość, dużą siłę oddziaływania i odporność na działanie czasu.

Po znakomicie pod względem merytorycznym i wystawienniczym przygotowanych retrospektywach Jerzego Nowosielskiego i Maxa Klingera, wystawa plakatów Henryka Tomaszewskiego była kolejnym osiągnięciem Muzeum Narodowego w Poznaniu.

ANDRZEJ HAEGENBARTH

Syracuse - światowe centrum badania zmysłów

...oczy mają, ale nie widzą.
Mają uszy, ale nie słyszą;
nozdrza mają, ale nie czują zapachu.
Mają ręce, lecz nie dotykają.

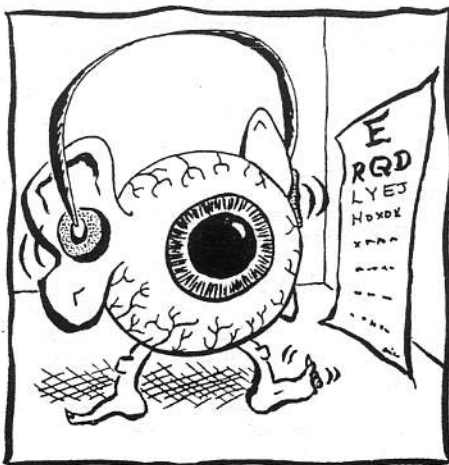
Psalm 115

Badanie zmysłów. Wyższy stopień wtajemniczenia - nie tylko widzieć, słyszeć, dotykać, ale wiedzieć: dlaczego widzę? Dlaczego słyszę? Co to znaczy, że dotykam?

Nasz świat. Budujemy go, nadajemy mu odpowiedni kształt dzięki temu, że go oglądamy, słyszymy, dotykamy. Zrozumienie działania organów zmysłu, znajomość dróg przekazywania informacji do mózgu i sposobu jej dekodowania - to samo jądro wtajemniczenia.

Badania naukowe na temat wizji, słyszenia i dotyku prowadzone są od wielu lat w Instytucie Badania Zmysłów (Institute for Sensory Research) na Uniwersytecie w Syracuse, USA. Rozpoczęto również prace poświęcone zmysłom smaku i węchu. Nadal umyka badaniom „szósty zmysł”, ale to już zupełnie inna historia.

Unikalna w świecie pozycja Instytutu polega na tym, że w tej placówce prowadzi się równocześnie badania nad wszystkimi zmysłami. „My rzeczywiście uczymy się wzajemnie”, mówią pracownicy Instytutu. Prowadzi to do syntetycznego spojrzenia na cały układ sensoryczny. Całościowe podejście obowiązuje także przy badaniach poświęconych pojedynczym zmysłom; nie pomija się anatomii, fizjologii, psychologii, chemii, fizyki, matematyki. Wymaga to od badaczy umiejętności zarówno przeprowadzania odpowiednich eksperymentów, jak i analizy teoretycznej.



S.A.J. Gallo / The Daily Orange

Założycielem Instytutu jest profesor Józef Jan Zwisłocki, od niedawna - z inicjatywy Instytutu Akustyki - doktor honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Profesor zajmuje się badaniami percepcji słuchowej ok. 40 lat; należy do czołowych psychoakustyków w świecie.

W 47 wydaniu „Who's Who in America (1992-93)” czytamy o pasjach Profesora: wynalazki, narty, tenis i łowienie ryb. Wynalazki: Profesor jest właścicielem 12 patentów, z których ostatni stał się podstawą konstrukcji nowej generacji aparatów słuchowych, wprowadzanych właśnie do produkcji. Jest to kontynuacja rodzinnej tradycji. Profesor jest wnukiem prezydenta Ignacego Mościckiego, notabene także doktora honorowego UAM, wynalazcy i uczonego. Trzy ostatnie pasje mogły zadecydować o lokalizacji Instytutu: w najwyższym punkcie miasta, nad łakami, z widokiem na jezioro Onondaga (w nazwie dźwięczy indiański rodowód), wśród kortów tenisowych.

Instytut przyjmuje rocznie 4 studentów doktorantów. Profesor Zwisłocki zachęca przy każdej okazji studentów z Polski do spróbowania swych sił na tej uczelni. Amatorów mogą zapewnić o ciepłej atmosferze, panującej w tym Instytucie nad łakami, i prawdziwej życzliwości, której sama zaznałam prowadząc tam badania.

URSZULA JORASZ

Słyszeć skórą

Od lat na świecie prowadzi się badania dotyczące przekazywania informacji akustycznej poprzez stymulację skóry. Byłaby to szansa dla osób z głębokim ubytkiem słuchu, lub całkowicie niesłyszących.

Ubytki słuchu powstają często u ludzi starszych, stąd problem, czy i u nich skóra mogłaby być „informacyjnym kanałem zastępczym”. Bardzo istotne jest tu stwierdzenie, jaki wpływ ma fizjologiczne starzenie się organizmu na wrażliwość skóry na wibrację. Pierwsze wyniki niestety wskazują, że komórki czuciowe skóry - ciało Paciniego - starzeją się także. To rozwiązanie w przypadku głuchoty starczej byłoby więc nieprzydatne.



● Cyklem czterech programów „W hołdzie Piotrowi Czajkowskiemu”, Filharmonia Poznańska włączyła się w światowe obchody 100 rocznicy śmierci jednego z największych twórców muzycznych. Nie ograniczono się jedynie do prezentacji jego dzieł.

● Wieczór inauguracyjny 29 października stał pod znakiem trzech... Czajkowskich: Piotra, Aleksandra i Renarda. Pierwszy zabrzmiał swą Serenadą na orkiestrę smyczkową i I Symfonią, drugi - młody, rosyjski kompozytor i pianista - osobiście zagrał napisany w 1989 r. II Koncert fortepianowy, a trzeci od pulpitu kapelmistrzowskiego poprowadził cały program.

● 5 listopada Daniel Rowland, utalentowany 21-letni student Konserwatorium w Amsterdamie, na pięknie brzmiącym starym instrumencie angielskim wykonał Koncert skrzypcowy Piotra Czajkowskiego, a dyrygujący wieczorem Andrzej Borejko oprowadził słynne dzieło - mozartowską Uwerturę do „Czarodziejskiego fletu” i muzyką baletową „Pocałunku wieszczki” Igora Strawińskiego, którą twórca „Święta wiosny” złożył osobisty hołd swemu wielkiemu poprzednikowi.

● Całkowicie monograficzny charakter miał 278 Koncert Poznański 13 i 14 października, pod znakomitą batutą młodego gościa z Rosji, Nikołaja Aleksiejewa. Z wyjątkową maestrią przedstawił z filharmonikami „Kaprysty włoski” i IV Symfonię oraz zaakompaniował 17-letniemu Łukaszowi Szynierowi, poznańskiemu wiolonczeliście, szykującemu się do wielkiej kariery - w Wariacjach rokokowych i Pezzo capriccioso.

● Cykl zamknął 19 listopada izraelski pianista Nikola Birman Koncertem b-moll. Usłyszeliśmy też popularną Fantazję opulstrową „Romeo i Julia” oraz Benjamin Brittena Suitę z opery „Śmierć w Wenecji”, a na bis adagiato z V Symfonii Mahlera. Dyrygował Andrzej Borejko.

● W auli UAM królowała też innego gatunku muzyka. 28 października, nadkomplet słuchaczy ściągnął amerykański jazzowy sekstet wokalny „Take 6”, którego występ zyskał najwyższe oceny.

● 7 listopada, trzecie urodziny Gazety Wielkopolskiej* zgromadziły plejadę polskich jazzmanów ze Stanisławem Sojką na czele. Wieczór zatytułowano „13 satysfakcja” i rzeczywiście usatysfakcjonował on najwybredniejszych.

● I jeszcze dwa atrakcyjne spotkania muzyczne w auli wyznaczył kalendarz: 14 października 10-lecie pracy świętował doskonale, poznański sekstet wokalny „Affabre concinui” (Idealnie współbrzmiały, jedyna w kraju tego typu grupa, śpiewająca barokowe madrygaly, parafrazy rossiniowskich uwertur i standardy jazzowe, a ostatnio także sięgająca po utwory współczesne. „Sześciu wspaniałych” - jak ich trafnie nazwał krytyk „Głosu”).

● Zaś 18 listopada, na jeden wieczór w drodze do Holandii, zatrzymał się Czesław Niemen. Śpiewał stare przeboje i nowości. Dla jego miłośników była to nie lada gratka - artysta, choć właśnie obchodził estradowe 30-lecie, rzadko występuje ostatnio w kraju. (tp)

Fundacja Stefana Batorego jest sponsorem i organizatorem pobytów polskich naukowców w college'ach Uniwersytetu Oxfordzkiego oraz Uniwersytetu w Cambridge. Oxford Colleges Hospitality Scheme - Oxfordzki Program Gościnności oraz jego odpowiednik w Cambridge dają sposobność odbywania kilkutygodniowych lub kilkumiesięcznych stażów naukowych w obu renomowanych uczelniach angielskich.

Oferta adresowana jest zarówno do przedstawicieli nauk ścisłych, jak i humanistycznych. O zakwalifikowaniu decyduje m.in. problematyka, którą interesuje się kandydat i stopień znajomości języka angielskiego, a z drugiej strony możliwość zapewnienia mu wszechstronnej opieki przez odpowiedni college.

Jednym z twórców programu stypendialnego jest prof. Zbigniew Pelczyński - pracownik naukowy Pembroke College Uniwersytetu Oxfordzkiego. Jego życzliwość, zaangażowanie i zrozumienie sytuacji nauki, wyższych uczelni i naukowców w Polsce sprzyjają rozwijaniu tej inicjatywy.

W gronie tegorocznych „visitors” znalazł się dr Stanisław Zyborowicz - adiunkt z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Był to jego drugi pobyt w Uniwersytecie Oxfordzkim. Po Nuffield College miał okazję odwiedzić Magdalen College. Jego zainteresowania naukowe skupiają się na funkcjonowaniu współczesnych instytucji politycznych; szczególnie uwagę poświęca sprawom demokracji - uczestnictwa politycznego i elit politycznych.

Partycypacja czy elity?

W zasadzie wszystkie teorie polityczne próbują odpowiedzieć na pytanie: kto i w jaki sposób powinien sprawować władzę?

Idealny model partycypacji zawiera się w tezie: o sprawach dotyczących wszystkich muszą decydować wszyscy. Czy jest to tylko kwestia praw wyborczych? Takie rozwiązanie, z pewnością wygodne dla elit politycznych, byłoby znacznym uproszczeniem. Należy przecież uwzględnić prawo decydowania o innych sprawach oraz prawo do bycia „słuchanym”. Tu mieściłoby się m.in. prawo weta, prawo do reprezentacji, możliwość delegowania swoich praw, lub na przykład domagania się spełnienia obietnic wyborczych.

Idealny model demokracji wymaga spełnienia trzech warunków: równości politycznej, eliminacji tyranii, oraz „przezorności”. Należy poszukiwać jasnej strategii w dochodzeniu do systemu demokratycznego. Uczestnictwo polityczne polega na udziale w formułowaniu postulatów, ich uchwaleniu, a następnie wcielaniu w życie publicznym. Wybór formy uczestnictwa jest ściśle powiązany z teoriami demokracji. Niektórzy uczeni podkreślają, że uczestnictwo musi być dobrowolne, chociaż nie jest to pogląd powszechny. Niektóre teorie kładą nacisk na partycypację obywatelską, a inne ją ograniczają. Za zwolenników ucz-

estnictwa politycznego uznawani są klasycy - J.J. Rousseau, James Stuart Mill, a współcześnie C. Pateman i B. Barber - zwolennicy m. in. instytucji referendum. Przeciwnie stanowisko reprezentuje J. Schumpeter, który podkreśla rolę polityków - profesjonalistów, a dla przeciętnego obywatela przewiduje jedynie rolę wyborcy.

Znaczenie elit, które wyróżniają się sprawnością konkurencyjną z innymi w sensie technicznym, a niekoniecznie merytorycznym, jest niepomniernie większe, aniżeli wskazywałaby na to ich wielkość. Dla jednych są elity „decydentami politycznymi”, nie kontrolowanymi przez jakąkolwiek instytucję społeczną. Dla innych stanowią źródło wartości, lub siłę integrującą społeczeństwo, bez której mogłoby ono upaść.

Współczesnych nurtuje pytanie, jak ułożyć relacje między partycypacją polityczną a elitami politycznymi. Z pewnością w najbliższej perspektywie nastąpi odwrót od autokratycznych systemów sprawowania władzy na rzecz form demokratycznych. Demokracja stanowi bowiem wyraz trwałych tendencji rozwojowych. Elity stracą część swej „polityczności”; zastąpią je funkcje administracyjno-techniczne.

STANISŁAW ZYBOROWICZ

* Wg J.B. Fishkina - współczesnego politologa amerykańskiego.

Nie tylko Igrzyska

Rozmowa z wiceprezesem
Polskiego Komitetu Olimpijskiego,
Eugeniuszem Pietrasikiem



- **Panie Prezesie, rozmawiamy jesienią 1993 roku, a więc w okresie, kiedy o Igrzyskach Olimpijskich 1992 roku zdążyliśmy już zapomnieć, a do Igrzysk zimowych roku 1994 w Lillehammer i letnich 1996 w Atlancie jest jeszcze dużo czasu. Czym więc zajmuje się Polski Komitet Olimpijski?**

- Trudno odpowiedzieć na to pytanie w kilku słowach. Istotnie, jeżeli spojrzeć na to okiem przeciętnego kibica, to Polski Komitet Olimpijski koncentruje swoją działalność na wyprawianiu polskich reprezentacji na kolejne igrzyska olimpijskie i najwięcej pracy mamy przed i w trakcie igrzysk. Dzień dzisiejszy PKOL-u, to coś zupełnie odmiennego. Ale proszę mi wierzyć, nie próżnujemy również w latach pomiędzy igrzyskami.

- **Na czym polega codzienna działalność?**

- Naszym stałym i ogromnie odpowiedzialnym zadaniem, które konsekwentnie realizujemy, jest upowszechnianie idei olimpijskiej. Chcemy zarazić tą ideą jak najwięcej młodych ludzi. Służą temu Kluby Olimpijczyka w całej Polsce i nieprzerwana działalność rad regionalnych Komitetu. Zarazem upowszechniamy kulturę fizyczną na szeroką skalę, szeroko propagując sport popularny i wyczynowy. Jeżeli chodzi o wyczyn, to jednak wszystko podporządkowujemy startowi w kolejnych igrzyskach; szukamy sponsorów, przygotowujemy wyposażenie dla ekip, bezustannie poszukujemy takich rozwiązań organizacyjnych, które pomogą polskim sportowcom uzyskiwać w igrzyskach jak najlepsze wyniki. Wielkimi krokami zbliżają się Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Lillehammer. Marzeniem nie tylko moim jest, aby w 22 lata po złotym skoku Wojciecha Fortuny w Sapporo, polski sportowiec znów stanął na podium. Polska była organizatorem Zimowej Uniwersjady w 1993 roku, bardzo wielu sportowców miało więc okazję uczestniczyć w wielkich zimowych zawodach sportowych. Spora ich część brana jest pod uwagę przy ustalaniu składu reprezentacji olimpijskiej i myślę, że doświadczenie nabyte w Zakopanem

będzie procentowało. Letnie Igrzyska Olimpijskie w Atlancie (1996) też nie są tak odległą perspektywą, jakby mogło się wydawać. Chociażby z myślą o utrzymaniu pozycji zdobytej przez polskich sportowców w Barcelonie, już teraz realizujemy długofalowy plan przygotowań do tych igrzysk.

- **Rok 1994, to rok jubileuszu 75-lecia PKOL; zarazem świat obchodzić będzie 100-lecie olimpizmu...**

- Już teraz bardzo intensywnie się do tych rocznic przygotowujemy. Zakładamy, że błędem byłoby czczenie ich uroczystą akademią. Najważniejsze zamierzenia PKOL-u z tej okazji, to zorganizowanie jak największej liczby imprez sportowych i rekreacyjnych, przede wszystkim dla młodzieży szkolnej. Chcemy w dalszym ciągu upowszechniać ideę olimpijską, ideę czystej gry w sporcie, który przecież, wbrew zamierzeniom jego entuzjastów i nadziejom kibiców, staje się coraz bardziej zdemoralizowany. Chcemy przekonywać Polaków, że sport to zdrowie, harmonijny rozwój ciała, ale również rozwój ducha. Ważnym elementem obchodów obu jubileuszów mogłaby być duża wystawa, poświęcona idei olimpijskiej i udziałowi w niej Polaków.

- **Wspomniał pan o Zimowej Uniwersjadzie w Zakopanem, która odbyła się w lutym tego roku. Myślę, że czytelnikom przyda się kilka słów wyjaśnienia, czym w istocie są uniwersjady.**

- Uniwersjady, to organizowane na wzór olimpiad zawody sportowe dla studentów. Są tutaj tylko dwie bariery uczestnictwa: posiadanie indeksu wyższej uczelni i nie przekroczone 28 rok życia. Bardzo wielu sportowców o najwyższym poziomie sportowym te warunki spełnia, stąd też na uniwersjadach padają nawet rekordy świata i cieszą się one sporym zainteresowaniem kibiców. Na świecie mówi się obecnie, że uniwersjady to przeżytek, że są to wystawne igrzyska dla sportowców drugiego garnituru; ja traktuję to inaczej, jako wielkie sportowe święto młodzieży, która widzi w wyczynowym uprawianiu sportu au-

tentyczną przygodę i czerpie z niego radość i satysfakcję. Trudno mówić o całkowitym renesansie sportu akademickiego, lecz jeśli spojrzymy na sport polski, to bez trudu zauważymy, że udział w uniwersjadach jest etapem na drodze przygotowań olimpijskich, że w wielu dyscyplinach, w tym tak popularnych jak lekkoatletyka czy siatkówka, najlepsi polscy sportowcy, to właśnie studenci, którzy zdobywali medale chociażby na ostatniej letniej uniwersjadzie w Buffalo, w lipcu bieżącego roku.

- **Pełni pan w Polskim Komitecie Olimpijskim funkcję wiceprezesa do spraw organizacyjnych i finansowych. Co kryje się pod tym tytułem?**

- Oznacza to bezustanny, bieżący nadzór nad wieloma sprawami, nad pracą części komisji, czyli nieefektywną, mrówczą pracę. Sprawy finansowe, to zdobywanie funduszy dla Komitetu, który nie jest dotowany przez budżet państwowy. W tej dziedzinie osiągamy coraz lepsze rezultaty, co jest efektem między innymi starannego przestudiowania metod działalności marketingowej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i niektórych narodowych komitetów z krajów zachodniej Europy. Przyjęliśmy Polski Program Olimpijski, który będzie realizowany z Polską Fundacją Olimpijską; jestem jej prezesem. Z satysfakcją mogę podkreślić, że przygotowania naszych olimpijczyków i ich udział w najbliższych zimowych i letnich igrzyskach nie powinny być w najmniejszym stopniu zagrożone.

- **Chciałbym na moment jeszcze powrócić do sportu akademickiego. Do udziału w pracach Polskiego Komitetu Olimpijskiego delegował pana Akademicki Związek Sportowy...**

- W żadnej chwili nie zapominam o swoich korzeniach. Do dnia dzisiejszego jako wiceprezes PKOL, czuję się w nim delegatem AZS-iaków, ich rzecznikiem i przedstawicielem w Komitecie. Ciągłe staram się podkreślać rolę sportu akademickiego w idei olimpijskiej.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał PIOTR KUŚ

Fot. Archiwum APS

Wkrótce na głębsze wody

Kilka miesięcy temu, po spuszczeniu wody z basenu przy ulicy Chwiałkowskiego okazało się, że najwyższa ściana wyrzuciła się na około 18 centymetrów. Pływalnia obsługiwała każdego dnia 20 grup liczących po około 60 osób. Każdego tygodnia miało tu zajęcia WF-u tysiąc studentów UAM.

Basen jest eksploatowany od ponad 30 lat; dotąd obyło się bez generalnego remontu. Przyczyną awarii jest zużycie się materiału, a dokładniej mówiąc sprawiła ją woda, która dostała się pod izolację.

Do remontu przystąpiono w połowie sierpnia. Konieczne okazało się całkowite skucie nieszczęsnej ściany. Basen zostanie oddany do użytku prawdopodobnie pod koniec grudnia.

W tym semestrze dla ok. 400 studentów UAM udało się zorganizować zajęcia na basenie „Olimpii” i wojskowym basenie przy ul. Dąbrowskiego. Pozostali amatorzy pływania muszą tymczasowo zadowalać się uprawianiem innych dyscyplin sportowych. Ci, którzy już wcześniej spędzali WF na basenie, wrócą na Chwiałkowskiego

w drugiej połowie roku akademickiego.

Początkowo koszty remontu szacowano na około 1,5 mld złotych. W związku z zastosowaniem nowszej technologii potrzebne jednak będą 3 miliardy. Przy okazji nastąpi przebudowa pływalni. Położone zostaną włoskie płytki, a otwory punktowe zastąpi się bocznymi, pozwalającymi na przelewanie wody na całą długość basenu. Jest projekt założenia podwodnego oświetlenia najwyższej ściany basenu. Będzie to miało duże znaczenie dla bezpieczeństwa pływających. Podkreślić także należy, że basen został pogłębiony o 30 centymetrów.

Słowem, awaria przyczyniła się do znacznej modernizacji obiektu. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło... (pab)

„Humanistyka i kultura fizyczna”

O udział „czynnika humanistycznego” w sporcie apelowano w trakcie obrad konferencji „Humanistyka i kultura fizyczna”, współorganizowanej przez PTPN, Instytut Filozofii UAM oraz Zakład Filozofii i Socjologii AWF. Dyskutanci, szczególnie filozofowie, bronili tezy o kulturotwórczych i humanistycznych aspektach sportu, ale jednocześnie zwracali uwagę na postępującą dehumanizację (doping, dehumanizacja, zarzucanie odwiecznych

idealów przyświecających kulturze fizycznej). W referatach pedagogów była mowa o niezastąpionych wręcz wartościach poznawczych i estetycznych krajoznawstwa i turystyki. Psychologowie, socjologowie i praktycy sportu zwracali uwagę na rolę kultury fizycznej w zagospodarowywaniu wolnego czasu. Mówiono o miejscu i zadaniach sportu w nowej sytuacji społeczno-politycznej w krajach Europy Środkowej. (boa)

Uniwersytet Uczniowski UAM

W ramach cyklu wykładów odbędzie się jeszcze :

Prof. dr hab. Maria Dudzikowa - „O trudnej sztuce tworzenia samego siebie” - Wydział Studiów Edukacyjnych UAM - 6. 12. 1993

Prof. dr hab. Jerzy Fedorowski - „Wędrowki kontynentów i paleogeografia” - Instytut Geologii UAM - 13. 12. 1993

Prof. dr hab. Bogdan Walczak - „Człowiek a język” - Instytut Filologii Polskiej UAM - 10. 01. 1994

Prof. dr hab. Janusz Piontek - „O-

sobliwość natury gatunkowej człowieka” - Instytut Antropologii UAM - 24. 01. 1994

Prof. dr hab. Karol Olejnik - „Pochwała wieku XV” - Instytut Historii UAM - 14. 02. 1994

Doc. dr hab. Magdalena Jaroszewska - „Jak się studiuje w europejskich uniwersytetach” - Instytut Matematyki UAM - 28. 02. 1994

Prof. dr hab. Marek Hendrykowski - „Związki filmu i literatury” - Instytut Filologii Polskiej UAM - 7. 03. 1994.

Ze sportu

● „Oczko w głowie” poznańskiego AZS-u, I-ligowa drużyna koszykarek, zaczyna wygrywać! W pokonanym polu pozostały już lokalne rywalki, zespoły „Lecha” i „Olimpii”, a po nich warszawska „Polonia”. Szczególnie zwycięstwo nad „Olimpią” Poznań, na parkiecie rywalów, ma swoją wymowę. „Olimpia”, to przecież najlepszy polski zespół ostatnich lat, finalista pucharu Ronchetti. Przypomnijmy wynik i datę tego historycznego meczu: 7 listopada 1993, 72:67 dla AZS Poznań.

● W dniach 22-24 października w Krakowie inaugurowano sportowy rok akademicki 1993-94. Inaugurowano hucznie, bo przy okazji odbywały się obchody 85-lecia istnienia Akademickiego Związku Sportowego. Poznańskie akcenty tej inauguracji, to medal im. Eugeniusza Piaseckiego przyznany Januszowi Grzeszczukowi, kierownikowi SWFiS AE, srebrna odznaka „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” dla Tomasza Szpondera, przewodniczącego Rady Środowiskowej Klubów Uczelnianych AZS Poznań oraz akcent sportowy - II miejsce, po emocjonującym finale, przegranym niestety z AGH Kraków, dla drużyny Politechniki Poznańskiej w Turynie Mistrzów Lig Międzyuczelnianych w piłce siatkowej mężczyzn. Ogromny sukces zespołu trenera Marka Antkowiaka.

● Rozpoczęły się Międzyuczelniane zawody studenckie, koordynowane przez Radę Środowiskową Klubów Uczelnianych AZS Poznań.

23. X - I Rzut Ligi Uczelnianej w lekkiej atletyce : kobiety - I AM, II AWF, III AR; mężczyźni - I AWF, II WSOSK, III AM. Słaba kondycja reprezentantów UAM; ostatnie miejsce kobiet i przedostatnie mężczyzn. 6 - 8. XI - rozgrywano Mistrzostwa Studentów I Lat w siatkówce i koszykówce. Tytuły zdobyły: siatkówka kobiet UAM, siatkówka mężczyzn PP (IV miejsce UAM), koszykówka kobiet AWF (II m. UAM), koszykówka mężczyzn PP (III m. UAM).

Sponsorem międzyuczelnianych rozgrywek studenckich w Poznaniu jest Dom Wydawniczy REBIS.

● W dniach 10 - 13 listopada w Gdańsku, zorganizowany przez tamtejszą Akademię Wychowania Fizycznego, odbywał się Turniej Mistrzów Lig Międzyuczelnianych w Koszykówce. Startowały oba zespoły KU AZS UAM. Oba zajęły III miejsce. W „małych finałach” kobiety pokonały Uniwersytet Gdański, a mężczyźni Politechnikę Krakowską. Wyniki zostały osiągnięte w silnej stawce. W meczach finałowych rywalom nie dały szans tak panie, jak i panowie z AWF Gdańsk.

● W dniach 18-19 grudnia w Warszawie nad przyszłością sportu akademickiego obradować będzie XV Krajowy Zjazd Akademickiego Związku Sportowego. Wybrane też zostaną nowe władze Związku na kadencję do końca 1995 roku. Delegatom życzymy owocnych obrad. P.K.

Listy do Redakcji

W „Życiu Uniwersyteckim” nr 7/ 93 ukazał się artykuł p. Małgorzaty Krzuszcz „Nadzieja cherlaków?” o Akademickim Centrum Rehabilitacji w Zakopanem. Dziś wraz z listem od p. Andrzeja Gibały - aktualne informacje i zdjęcie sanatorium. (Red.)

Szanowna Pani Redaktor !
Wczoraj uzyskałem zdjęcia Akademickiego Centrum Rehabilitacji. Przy okazji zebrałem trochę informacji.

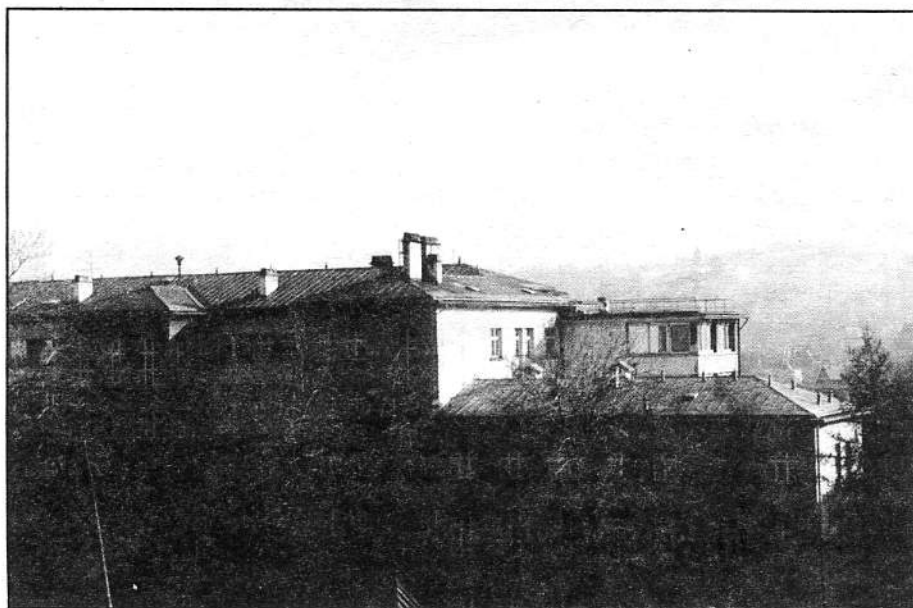
Za trzytygodniowy pobyt w sanatorium obowiązuje symboliczna opłata 180 tys. zł. od osoby w pokoju dwuosobowym oraz 89 tys. zł. od osoby w pokojach trzy- i czteroosobowych. Pełnopłatny pobyt w ACR-e (bez skierowania lekarskiego) kosztuje 126 tys. zł. za 1 dobę.

Według opinii kilku spotkanych przypadkowo osób, wydawane tu obiady są wyjątkowo obfite i smaczne. Jak widać z jadłospisu (na fotografii), kolacje i śniadania są wyjątkowo skromne i powodują konieczność ich uzupełniania przez gości.

Pomimo rozpoczętego roku akademickiego, zdecydowana większość miejsc w sanatorium w październiku była zajęta. Tegoroczna jesień w Tatrach była bardzo piękna. Przez cały październik utrzymywała się słoneczna pogoda. Szkoda, że dni stawały się coraz krótsze; nie sprzyjało to planowaniu dalekich wycieczek w Tatry. Dziękuję za publikację i miłe wspomnienie o mnie.

ANDRZEJ GIBAŁA

AKADEMICKIE CENTRUM REHABILITACJI ZAKOPANE		
JADŁOSPIS NA DZIEŃ 27 PAŹDZIERNIK 1993 r.		
ŚNIADANIE	Chleb Masło Herbata g	150 g 10 g 250 ml
Dieta :	jw	
OBIAD	Krupnik z ziemniakami Wątroba, wieprzowa Ziemniaki Ogórek konserwowy Herbata g	500 ml 100 g 250 g 100 g 250 ml
Dieta :	Mięso got 60g Salata z kefirem	
KOLACJA	Chleb Masło Herbata g	150 g 10 g 250 ml
Dieta :	jw	



Ruch nietoperzowy

VII Ogólnopolska Konferencja Chiropterologiczna* odbyła się w Poznaniu w październiku. Organizatorami konferencji byli pracownicy i studenci Wydziału Biologii UAM, Lubuski Klub Przyrodników, Centrum Informacji Chiropterologicznej (CIC) z Krakowa oraz Sekcja Chiropterologiczna PTT im. Kopernika.

W obradach uczestniczyło około stu osób; zaprezentowano 30 referatów. Przez ponad dziewięć godzin największą salę wykładową Collegium Maius wypełniali sł-

chacze. M.in. Ziemowit Gólski z Lubuskiego Klubu Przyrodników opowiedział o próbie wychowu młodychnocków dużych w stworzonym przez siebie inkubatorze. Poznań, Andrzej Kepel, podzielił się wrażeniami z podróży do USA, gdzie brał udział w inwentaryzacji nietoperzy zimujących w stanie New Hampshire. Rozgorzała dyskusja na temat przyszłości ruchu chiropterologicznego w Polsce. Szybki wzrost liczby ludzi zaangażowanych w badania nad nietoperzami stwarza konieczność uporządkowania i koordynowania badań. A.E.

* Patrz także str. 14-15



Cieszy nas wiadomość z Krakowa, iż redakcja „ŻU” została umieszczona na liście stałych odbiorców materiałów informacyjnych Towarzystwa Polsko-Niemieckiej Wymiany Akademickiej GFPS-Polska. Panu Prezesowi Krzysztofowi Gucałskiemu dziękujemy za miłe słowa. Łączymy pozdrowienia.

EWA STANIEWICZ

Gdzie Genewa, gdzie Bruksela, a gdzie kamienica przy Fredry

Towarzystwo Właścicieli Domów i Nieruchomości z siedzibą w Poznaniu zaprosiło w listopadzie przedstawicieli światowych organizacji właścicieli nieruchomości, żeby ich przekonać o niedoskonałości i łamaniu prawa w Polsce. Przykładem - spór sądowy Towarzystwa z Wojewodą Poznańskim o budynek przy ul. Fredry w Poznaniu.

Na spotkaniu z udziałem dziennikarzy gospodarze nie dysponowali dokumentami. Występująca w imieniu Wojewody dr Bożena Popowska z UAM - w oparciu o posiadane akta - wykazała bezpodstawność zarzutów. Zagraniczni goście zapamiętają pewnie parę scenek rodzajowych. (e)

Listy do Redakcji

W „Życiu Uniwersyteckim” nr 5-6/93 opublikowany został artykuł p. Krystyny Lubińskiej-Spicy, poświęcony wyprawie Instytutu Etnologii do Kazachstanu i badaniom nad tamtejszą Polonią. [...] Zdumiewają zdania odnoszące się do Polonii kazachstańskiej: „...w większości nie mówią po polsku i nigdy nie posługiwali się poprawnie jakimkolwiek językiem...”

Jest to interesujące zwłaszcza dla językoznawców - odkryto społeczność bez języka. „...nie troszczyli się jednak o przekazanie mowy i kultury ojczyzny”. Skąd wobec tego świadomość narodowej tożsamości, zachowane przez te wszystkie lata książki jeszcze z początku wieku, pamięć o dawnych zwyczajach i mówiące po polsku dzieci w Czornoje?

Tytuł „Etnolodzy o Polakach w Kazachstanie. Tak daleko i tak blisko” jest bardzo trafnym tytułem. Tylko że ci Polacy są o wiele bliżej Polski niż p. Lubińska-Spica podjętego przez siebie tematu.

AGNIESZKA FORMANKIEWICZ
MAGDALENA SZRAMKOWSKA

Od Autorki

W pierwszym sformułowaniu (od słowa „w większości...”) nie ma mowy o tym, że odkryto społeczność bez języka, a jedynie właśnie to, co wynika dokładnie z całego zdania i całego tekstu. Dla tych, którzy odwiedzali Kazachstan, bądź są tam od lat, a nie tylko przez 21 dni, uderzające było, że język, jakim posługuje się większość („większość” nie znaczy „wszyscy”) mieszkających tam Polaków, jest jakby zlepkiem polskiego, rosyjskiego i ukraińskiego.

Sformułowanie zaczynające się od „...nie troszczyli się”. Warto przypomnieć, że zdanie wyrwane jest z kontekstu i przeczytane od początku do końca ma tylko to znaczenie, że nie zawsze troska o przekazanie języka mogła być realizowana w obliczu zagrożenia życia i bytu.

Artykuł nie pretenduje do roli rozprawy naukowej, bo o taką zapewne pokuszą się, po wnikliwych badaniach, między innymi studentki Instytutu. Jest jedynie zapisem garści refleksji i paru wrażeń uczestników wyprawy do Kazachstanu. Dodać trzeba, że obie panie, jak może sądzić, nie były dla mnie jedynym źródłem informacji o ekspedycji. Stąd też ich zdziwienie, że w tekście znalazły się wypowiedzi, których nie mogą sobie przypomnieć.

K.L.S.

Od Redakcji

Do innych ewentualnych uwag dotyczących artykułu Autorka nawiąże pod warunkiem skonkretyzowania ich na piśmie.

O sztuce dla dziecka

Na rynku księgarskim pojawił się najnowszy, siódmy zeszyt „Studiów o sztuce dla dziecka”.

W czasopiśmie wydawanym przez Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży pomieszczono interesujące teksty, m.in. o twórczości Małgorzaty Musierowicz, Edmunda Niziurskiego, Janusza Domagali i Jerzego Broszkiewicza. Z zagadnień ogólnych warto wymienić artykuł Marii Tyszkowej „Geneza i rozwój kompetencji do uczestniczenia w komunikacji artystycznej: rola zabawy”. Natomiast czytelnikom zainteresowanym problemami ilustrowania tekstów poetyckich można polecić esej Jiri Nečasa, dotyczący plastycznego dopełnienia zbiorów wierszy laureata nagrody Nobla, Jaroslava Seiferta.

Następne numery pisma będą się ukazywać regularnie co kwartał. Wydawca zapowiada poszerzenie profilu, zwłaszcza o takie dziedziny jak teatr, film i plastyka.

Czasopismo przeznaczone jest dla animatorów kultury, nauczycieli (również akademickich), artystów parających się twórczością dla dzieci i rodziców. Słowem dla tych wszystkich, którym rozwój duchowy dzieci i młodzieży oraz ich uczestnictwo w kulturze nie są obojętne.

Siódmy zeszyt można kupić w poznajskich księgarniach położonych w centrum miasta. (ah)

Życzenia z wystawy

„Życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej”, to wystawa, na którą Biblioteka zaprasza od 20 grudnia do 2 stycznia. Prezentowane będą karty wydane głównie w latach 1980-1993 i pochodzące przede wszystkim z Europy, Azji i Ameryki.

Filmy w Czytelnii

Filmowe adaptacje dzieł literackich w wersji oryginalnej prezentować będzie od grudnia w każdy drugi wtorek miesiąca Czytelnia Niemiecka. Każdą projekcję poprzedzi słowo wstępne dra Romana Dziergwy. Natomiast w każdy czwarty czwartek miesiąca wyświetlane będą filmy historyczne z wprowadzeniem dr Doroty Mazurczak.

Apel biologów

Jeżeli w twoim najbliższym otoczeniu (piwnicy, strychu, bunkrze) mają swoje dzienne kryjówki bądź zimują nietoperze - nie płoń ich, lecz poinformuj o tym którąś z zajmujących się tymi zwierzętami organizację:

Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra”, 60-645 Poznań, ul. Michalska 23/9

Sekcja Chiropterologiczna „Gacki żółtodziobe” przy Kole Naukowym Przyrodników Wydziału Biologii, UAM Poznań, ul. Fredry 7.

Ostrożnie!

Na dziedzińcu WNS-u napastnicy z zewnątrz poturbowali studenta-obcokrajowca. Pobicie słuchacza studiów zaocznych w zagajniku prowadzącym na Uniwersytet w Morasku spowodowało apele o chodzenie na zajęcia grupami. Raz po raz słychać o zuchwałych kradzieżach. Redakcja ŻU na razie jest stratna tylko z powodu zdarcia papierowego „szyldu” z drzwi. Ale trzeba mieć się na baczności.

Biblioteka Uniwersytecka w październiku '94

● Odbyły się rozmowy z delegacją Fundacji Boscha na temat ewentualnego urządzenia w Bibliotece UAM jednej z planowanych w Polsce pracowni mikrofilmowych.

● Przewodniczącym Rady Bibliotecznej został prof. dr hab. Marian Elbanowski, sekretarzem - Dobrochna Pribe.

● Przewiduje się podpisanie umowy z Biblioteką w Bambergu obejmującej m.in. wymianę literatury (w tym dubletów), nieodpłatne wypożyczanie międzybiblioteczne, wymianę katalogów na mikrofilmach, wymianę wystaw tematycznych, wymianę pracowników na staże krótkoterminowe oraz wymianę kserokopii artykułów naukowych.

● 4 października przejęto ostatecznie na własność dalszą część zabudowań w Ciężeniu obejmujących część mieszkalną i spichlerz oraz 1,5 ha terenów sąsiadujących z pałacem.

● Przeniesienie zbiorów specjalnych do nowego magazynu powoduje niedogodności, za które Biblioteka serdecznie przeprasza P.T. Czytelników.

● Na konto firmy Lange u. Springer przekazano kwotę 564 tys. DM - równowartość prenumeraty czasopism na rok 1994.

● 240 godzin przysposobienia bibliotecznego odbyło 1.900 studentów pierwszych lat studiów.

● Zapisano 1.597 nowych użytkowników (w tym 108 do Czytelni Niemieckiej).

● Wśród nowych nabytków na szczególną uwagę zasługują: Allgemeines Künstlerlexikon w 12 vol., Britannica World Data Annual 1993, Yearbook of Science and Future 1993, Great Books of the Western World 60 vol., Le Grand Atlas de l'Histoire Mondiale, Le Grand Atlas de l'Literature, Le Grand Atlas de l'Archeologie, Le Grand Atlas de l'Religion.

(Oprac. wg nadesłanej informacji)

★★★

Mały domek
Na polanie
Wokół drzew
Świecący cień
Pianina dźwięk
Dzwoneczki...
Zatrzymane
Dwa słowa
Przeszyły
Milczenia
Gęsto utkana
Sieć -
Przejrzysta
Woń kawy
Wymyka się
Z kuchni
Pełnej -
Cudów
Twoich dłoni...

★★★

Dzisiaj -
Właściwie dzisiaj
Spełniają się
Najskrytsze marzenia
Wydź -
Na balkon
Zamknij oczy...
Pomyśl
Moment -
Wypowiedź
Życzenie
Za dni
Wiele...
Spełni się
Sen -
Oczekiwany...

Kolejny wieczór poetycki Zbyszka Barteczki, studenta fizyki UAM, odbędzie się 6 grudnia o godzinie 19 w salce Dziekanatu Wydziału Fizyki. Na ul. Zwierzyniecką 20 zapraszają Dziekan Wydziału, Autor i jego Muza.

Dom na Jamnej



To tu, w gminie Zakliczyn nad Dunajcem, spędzają najlepsze chwile zimowych ferii członkowie duszpasterstwa akademickiego ojców dominikanów z Poznania.

W tym roku planują wypad w drugie święto Bożego Narodzenia; wrócą po Nowym Roku. Chcą czytać encyklikę papieża, chcą gościć

biskupa tarnowskiego i liczne grono artystów.

Cieszą się na spotkanie z Januszem Jamneńskim, osłem obdarzonym tytułem doktora humoris causa na dziedzińcu poznańskiego klasztoru. Impreza odbyła się onegdaj w pełnej powadze, z udziałem przedstawiciela władz akademickich, prorektora UAM Stefana Jurgi.



Anegdoty akademickie

Dzwoni kandydat do Zaocznego Studium Nauk Politycznych:

- Proszę mi wyjaśnić, kim będę, gdy skończę wasze studia?

- Politologiem - odpowiada pracownik Instytutu.

- Politologiem?! - śmieje się kandydat, nie obyty z pojęciami obcojęzycznymi. - Przecież to nie jest studium języków obcych.

- Ja wcale nie obiecuję, że zostanie pan poliglotą.

Wspomnienie z czerwca. Sekretarka do profesora od niedawna zatrudnionego w UAM:

- Wkrótce będziemy się męczyć na egzaminach wstępnych.

- Oh, tak - uprzejmie potwierdził profesor.

- Ale na zakończenie będzie kawa i ciastka - dodaje pani filuternie.

- To miło! - rozpromieniał się profesor.

- A wie pan może, kto stawia? - kontynuuje sekretarka tajemniczo. - Dla ułatwienia powiem, że przewodniczący komisji rekrutacyjnej.

- Nie mam pojęcia, kto to taki.

- Pan!

Cytat z sali wykładowej:

- Kulturoznawstwo jest szkołą żon, tam nie trzeba czytać, tylko się zachowywać.